„ORZEŁ BIAŁY" ("WHITE EAGLE") 19th July 1958. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

ZWYCIĘŻYMY

Polska walcząca o wolność

ROK XVIII SOBOTA, 19 lipca 1958 r. NR. 29 (837)

W NUMERZE:

Humanistyka komunistyczna — S. Mękarski
Rosja i Niemcy Wschodnie — S. Klinga
Miłość rzeczy — Mieczysław Paszkiewicz

NADTO: Zagadka katastrofy gibraltarskiej — TRJN uchwala budżet — List z Brazylii Jerzego Pomiana — Dramat chłopów gryfickich — W. Opolski.

STAŁE DZIAŁY: Przegląd sportowy (80-lecie Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego) — Kronika wojskowa — Polskie życie kulturalne — Walne zebranie kacetowców — Bridż — Notatki z Polski — Krzyżówka.

TRJN uchwala budżet

I APROBUJE DZIAŁALNOŚĆ EZN

Przyjęcie preliminarza budżetowego stało się w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej, jak zwykle i zgodnie ze zwyczajami ciał o charakterze parlamentarnym, sposobnością do ogólnego sprawozdania organu wykonawczego i do określenia stanowiska poszczególnych klubów Rady; całość rozprawy dała przekrój najważniejszych zagadnień bieżącego okresu politycznego. Budżet na przyszły rok został w stosunku do poprzedniego zmniejszony, co okazało się koniecznością na skutek spadku wpływów Skarbu Narodowego w minionym okresie.

W dyskusji ustalano z jednej strony przyczyny tego smutnego zjawiska i z drugiej — próbowano wskazywać na środki zaradcze. Przejściowy zamęt politycznych pojęć, wywołany podczas okresu tzw. odwilży pod naciskiem propagandy reżymowej, a mający jako tło zmęczenie długimi latami rozczarowania, przyniósł zniechęcenie szerszych kół emigracji do akcji politycznej, osłabienie przeświadczenia o jej celowości i potrzebie. Uświadomienie społeczeństwa emigracyjnego, że sytuacja kraju nie uległa, niestety, żadnej zmianie istotnej a częściowe ulgi mają tendencję do stopniowego kurczenia się, powinno zarazem prowadzić do wniosku, że nie uległy też zmianie obowiązki polityczne emigracji. Pozostała ona dalej jedyną częścią narodu, korzystającą z wolności i zdolną do wyrażania polskiego dążenia do niepodległości, która to świadomość powinna się w masach emigracyjnych odrodzić.

Sprawozdanie Egzekutywy z jej rocznej działalności odczytał prezes A. Ciołkosz. Było ono szczegółowe i stanowiło zestawienie jej celowych wysiłków, posunięć oraz faktów, śledzonych już z zasłużonym uznaniem przez opinię, w miarę postępów akcji EZN podczas minionego roku. Niektórzy mówcy zwracali uwagę, że taki szczegółowy przegląd, niezmiernie pożyteczny i pouczający powinien być udostępniony w druku, a referat na terenie TRJN mógłby w takim wypadku dać pole sprawozdawcy do ujęć bardziej syntetycznych. To wpłynęłoby też pomyślnie na dyskusję, która dysponowałaby wtedy większą ilością czasu.

Układ sił w Radzie nie ujawnił istotnej zmiany od poprzednich zebrań bieżącego roku. Egzekutywa p. A. Ciołkosza opiera się na trwałej i zwartej większości oraz ma przeciw sobie ostatnio malejącą, opozycyjną mniejszość, która patrzyła optymistycznie na „polski październik" oraz rządy Gomułki określane przez niektórych jako etap do niepodległości. Dzisiaj złudzenia te utrzymały się w nielicznych tylko głowach, ale zostało po nich charakterystyczne zwichnięcie niepodległościowej postawy politycznej niektórych ośrodków.

(Dokończenie na str. 4)

R. P.

POWAGA CHWILI

PRZED dwoma tygodniami na tym miejscu w artykule „Nagy, Gomułka, Liban" stwierdzaliśmy na podstawie analizy wydarzeń w Libanie oraz w środkowo-wschodniej Europie, że „Moskwa chce swe prowokacyjne plany na Środkowym Wschodzie **obecnie** realizować". Nie czekaliśmy zbyt długo na potwierdzenie tych słów. Dramatyczne wydarzenia w Bagdadzie, zamach stanu wymierzony w monarchię i rząd o orientacji zdecydowanie prozachodniej świadczą, że na Środkowym Wschodzie zagrożona została bezpośrednio druga po Egipcie i Suezie podstawa polityki i strategii mocarstw zachodnich i w ogóle obozu demokratycznego.

Nie potrzeba tłumaczyć czytelnikom **„Orła"**, jak olbrzymie jest znaczenie Iraku. Wielu z nich zna Irak z czasów pobytu tam wojska polskiego. Dość powiedzieć, że kraj ten ze swymi rurociągami wiodącymi do Morza Śródziemnego jest jednym z największych dostawców nafty dla świata zachodniego. Jest też ważną bazą lotniczą na skrzyżowaniu szlaków między Arabią Saudyjską, Syrią, Turcją i Persją. Jego oświecona warstwa kierownicza z dynastią na czele opowiadała się zdecydowanie po stronie Zachodu i przeciwstawiała wpływom komunistycznym oraz sowieckim.

Irak stał się ostatnio ośrodkiem przymierza państw związanych Paktem Bagdadzkim. Oprócz W. Brytanii i Iraku pakt podpisały Turcja, Persja i Pakistan. Przymierze to zagrodziło drogę przenikaniu komunizmu na Środkowy Wschód, nad Zatokę Perską i dalej ku Afryce. Stany Zjednoczone nie przystąpiły do Paktu Bagdadzkiego, ale ostatnio coraz aktywniej współpracowały z państwami do niego należącymi. Przez Turcję i W. Brytanię Pakt Bagdadzki był faktycznie związany z Przymierzem Atlantyckim. W razie załamania się Paktu Bagdadzkiego na południowej granicy Turcji stanęłaby zamiast sprzymierzonej siła wroga i niebezpieczna. To, co nazywamy Środkowym Wschodem, zostałoby stracone dla Zachodu.

W artykule przed dwoma tygodniami powoływaliśmy się na oświadczenie udzielone londyńskiemu **„Timesowi"** przez wybitnego męża stanu Iraku premiera Nuri el Said. Bawił on bowiem niedawno w Londynie, gdzie przestrzegał czynniki miarodajne przed następstwami bierności wobec kryzysu w Libanie. W oświadczeniu tym Nuri es Said wskazywał na te właśnie ponure konsekwencje, o których piszemy powyżej.

Inna rzecz, że stawiał te horoskopy na wypadek tryumfu opozycji w Libanie. Doradzał dlatego niedwuznacznie interwencję mocarstw w Bejrucie, względnie ofiarowywał pomoc armii irackiej. Nuri es Said pomylił się o tyle tylko, że zamach w Iraku nastąpił zanim opozycja w Libanie odniosła zwycięstwo.

Przypomniał on również słowa Chruszczowa skierowane na Kremlu do prezydenta Nassera, któremu powiedział, że ma nadzieję, iż stanie on w końcu na czele wszystkich państw arabskich. Nuri es Said wskazał przy tym na stałe historyczne dążenie Rosji do uzyskania dostępu do „ciepłych mórz" bądź przez Cieśniny Dardanelskie, bądź właśnie przez Zatokę Perską. To jest niewątpliwie tło, na którym rozgrywają się wydarzenia w Libanie i w Iraku.

Wielka odpowiedzialność spada w chwili obecnej zwłaszcza na Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Różnymi paktami, jak Pakt Bagdadzki, doktrynami, jak „doktryna Eisenhowera", oświedczeniami, jak oświadczenie Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji, związały się one z przyjaznymi rządami arabskimi i przyjęły wobec nich takie lub inne zobowiązania.

Czy zobowiązania te będą wypełnione? Prezydent Libanu Szamun od dawna ostrzegał mocarstwa zachodnie, że jeżeli okażą się one niezdolne do interwencji i do wypełnienia zobowiązań przyjętych wobec państw, które na nich polegały, wpływy Zachodu będą zmiecione we wszystkich krajach arabskich.

Przestrogi te dotychczas nie były wysłuchane, mocarstwa zachodnie udzielały swym sprzymierzeńcom na Środkowym Wschodzie jedynie poparcia politycznego, gospodarczego i moralnego. Paryski **„Le Monde"** pisząc o tym wskazuje na tragiczny los b. regenta Iraku, ostatnio następcy tronu, Abdulillah, rozszarpanego podobno przez motłoch za to tylko, że całe życie pozostawał wierny orientacji zachodniej. Czy taki ma być koniec polityków arabskich, wyznawców zachodniego kierunku?

W chwili, gdy piszemy te słowa, w Waszyngtonie i w Londynie toczą się doniosłe narady. Oby decyzje, które zapadną odpowiadały powadze chwili. W grę wchodzi nie tylko los Iraku i Libanu, nie tylko pozycja Zachodu na Środkowym Wschodzie, ale autorytet polityczny oraz moralny koalicji mocarstw zachodnich w obliczu coraz bardziej zuchwałej i agresywnej polityki imperializmu sowieckiego.

HISTORYCZNE WYPADKI

W dniu 15 lipca br. na rozkaz prezydenta Eisenhowera oddziały piechoty morskiej wylądowały w Bejrucie, obsadzając lotnisko i inne ważne punkty. Prezydent Eisenhower stwierdził w specjalnym oświadczeniu do Kongresu i narodu amerykańskiego, że interwencja amerykańska w Libanie nastąpiła na żądanie prezydenta Szamuna, w celu ochrony bezpieczeństwa obywateli amerykańskich i udzielenia wsparcia rządowi libańskiemu w obronie niepodległości i całości terytorium Libanu. Jednocześnie w stan alarmowy postawiona została flota amerykańska na Atlantyku i Pacyfiku.

Wypadki w Bagdadzie przynagliły oczywiście apel prezydenta Szamuna i decyzję prezydenta Stanów Zjednoczonych. Delegat Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa ONZ Cabbot Lodge, w ostrych słowach potępił obalenie legalnej władzy w Iraku oraz barbarzyńskie akty gwałtu i mordu tam popełnione. W. Brytania, choć nie uczestniczy w lądowaniu w Libanie, udzieliła Stanom Zjednoczonym pełnego poparcia. Rząd brytyjski wydał natomiast specjalne zarządzenia wojskowe w Zatoce Perskiej. Delegat sowiecki w Radzie Bezpieczeństwa ONZ Sobolew, postawił wniosek żądający natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z Libanu. Moskiewska „Prawda" ogłosiła artykuł wywodzący, że Rosja Sowiecka nie może pozostać obojętną wobec interwencji amerykańskiej.

Należy dodać, że wobec nieznanego losu króla Iraku Feisala władza suwerenna Federacji Arabskiej w Iraku i Jordanii przeszła na króla Jordanii Husseina, który w tym charakterze może się zwrócić także do mocarstw zachodnich o pomoc.

Nie potrzeba podkreślać doniosłości tych wydarzeń. Wypadki toczą się szybko. Każda niemal godzina przynosi nowe fakty. Nie tylko w historii Środkowego Wschodu, decyzja prezydenta Eisenhowera otworzyła nowy rozdział.

S. K.

Czas pobierać decyzje

WIADOMOŚĆ o zamachu stanu w Bagdadzie spadła na stolice świata, jak przysłowiowy grom z jasnego nieba. Zdaje się, że nikt nie przewidział takiego rozwoju wydarzeń poza królem Jordanii, Husseinem, którego kontrwywiad odkrył przygotowania do spisku wojskowego w Jordanii. Przeprowadzone w porę aresztowania pokrzyżowały zamiary spiskowców. Nasser w chwili wybuchu buntu wojskowego w Iraku znajdował się u Tity w Brioni i przyśpieszył swój wyjazd o dzień. W Waszyngtonie, wypadki irackie nie były początkowo przypisywane bezpośrednio komunistom.

Ta opinia jest o tyle słuszna, że siłą nurtującą świat arabski jest nacjonalizm i dążenie do jedności. Nacjonaliści w krajach Środkowego Wschodu są od dawna przeciwni rządom współpracującym ściśle z państwami zachodnimi. W dniu 9 lipca ukazała się w paryskim *„Le Monde"* ciekawa korespondencja z Bejrutu, napisana przez Araba imieniem Halim Saab, który rozwijał myśl, że rządy państw muzułmańskich, należących do Paktu Bagdadzkiego, łączącego Turcję, Persję, Irak i Pakistan, noszą się z zamiarem przekształcenia tego sojuszu na czysto regionalny, co wymagałoby wystąpienia z niego W. Brytanii. Rządy wymienionych państw muzułmańskich — wywodził p. Saab, — zmierzają do tego, by przez formalne rozluźnienie więzów z mocarstwami zachodnimi dać satysfakcję nastrojom nacjonalistycznym swoich społeczeństw. W tym celu rządy te zorganizowały spotkanie w Stambule. Ale przedstawiciele Iraku nie przybyli. Na próżno oczekiwano ich na lotnisku.

Ocena nastrojów arabskich przez p. Saaba okazała się pod jednym względem szczególnie słuszna. Pisał on na tydzień przed zamachem stanu w Bagdadzie, że przyjaciele Zachodu na Środkowym Wschodzie poczuli się zawiedzeni wstrzymaniem się W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych od interwencji w Libanie. I odwrotnie — nieprzyjaciele Zachodu poczuli się tym faktem ośmieleni do działania.

Wydarzenia są w pełnym biegu. Nie próbując przewidywać ich ostatecznego wyniku rzućmy je na tło ogólnej sytuacji międzynarodowej.

W UPROSZCZENIU podział dzisiejszego świata przedstawia się w ten sposób, że istnieją dwa wielkie zbrojne bloki sił — Zachodni i sowiecki — a poza tym jest spora grupa państw niezaangażowanych, które nie reprezentują poważnej siły militarnej i które uzbrajają swe armie bronią kupowaną od jednego z wymienionych bloków, albo od obu. Ponadto są dwa państwa neutralne, nieduże pod względem liczby ludności, ale uprzemysłowione w tak silnym stopniu, że posiadają spory stopień samowystarczalności w zakresie produkcji zbrojeniowej. Kraje te, to Szwecja i Szwajcaria.

Decyzja rządu szwajcarskiego wyposażenia sił zbrojnych w broń atomową nie wpłynie w najmniejszym stopniu na układ sił międzynarodowych. Jest ona jednak niezmiernie symptomatyczna, bo mówi nam prawdę o sytuacji międzynarodowej w chwili, gdy dyplomacja i propaganda wielkich mocarstw stara się tę prawdę ukryć pod korcem. Powiedzmy po prostu: jeżeli mała, neutralna Szwajcaria pobiera decyzję o uzbrojeniu swej armii w broń atomową, to świadczy, że rozbrojenia atomowego nie będzie. Znaczy to również, że nie jest odległa chwila, kiedy i inne państwa poza Stanami Zjednoczonymi, Rosją i W. Brytanią staną się posiadaczami broni atomowych. Wreszcie decyzja szwajcarska pokazuje nam, lepiej niż długi, pisany referat, ocenę sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza europejskiej przez rząd tego małego kraju, który zawsze jest gotów bronić swej neutralności wszelkimi środkami. Rząd szwajcarski doszedł widocznie do wniosku, że zagrożenie neutralności istnieje i że nie można przeciwstawić się tej groźbie skutecznie bez posiadania broni atomowej.

Szwajcaria zawsze działa w pojedynkę. Jest neutralna i jest traktowana jako neutralna. Inna jest sytuacja Jugosławii i Egiptu. Państwa te wypowiadają się przeciw istnieniu bloków wojskowych i nie chcą należeć do żadnego z nich. Ale piastują one myśl o stworzeniu bloku państw nie należących do dwóch wielkich bloków wojskowych. Spotkanie Tity z Nasserem zakończyło się ogłoszeniem komunikatu, z którego wynika, że Jugosławia i Egipt przesunęły się w kierunku pozycji centrowej w polityce międzynarodowej. W dodatku oświetlenie sytuacji międzynarodowej w wymienionym komunikacie jest względnie bezstronne. Nie ma w nim

(Dokończenie na str. 8)

„KŁY I PAZURY"

NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ EMIGRACJI

Reżymowa prasa zaczyna od pewnego czasu konstatować z żalem, że następstwa „odwilżowej" penetracji w niepodległościową emigrację nie okazały się tak daleko idące ani trwałe, jak sobie to komunistyczni rządcy Polski wyobrażali. Charakterystyczny artykuł na ten temat pt. „Kły i pazury" opublikował w początkach lipca (wydanie z 6-7 bm. nr. 161) dziennik „Życie Warszawy":

„Powszechna jest u nas opinia — rozpoczyna reżymowy publicysta — że polskiej emigracji politycznej nie należy traktować poważnie. Dziesiątki tysięcy Polaków, którzy odwiedzili ostatnio swe rodziny na Zachodzie — przede wszystkim we Francji i w Wielkiej Brytanii — zaobserwowały przecież osobiście rozkład i degrengoladę emigranckich organizacji politycznych spowodowane bądź to zupełną asymilacją wychodźstwa w miejscowe społeczeństwa, bądź też wzrastającymi sympatiami do kraju (czytaj: do reżymu — przyp. cyt.). „To już tylko żywa trupiarnia!", zwykło się u nas mówić...".

„Jak powierzchowne — mimo wszystko — są te obserwacje — martwi się w dalszym ciągu komunistyczny autor — świadczą wydarzenia ostatnich miesięcy w londyńskim światku emigranckim. Reakcyjni „bossowie" wcale nie zrezygnowali z „rządu dusz". Po okresie wahania, wywołanego przemianami październikowymi w Polsce pokazali znów kły i pazury. Chwila wydaje im się sprzyjająca, gdyż bieg spraw w Polsce stanowczo przekreślił nadzieję na „drugi etap" Października, mający doprowadzić do obalenia socjalizmu".

Po wykoncypowaniu dalej fantastycznych plotek na temat powstałych mafii i rzekomych rozgrywek personalnych w Londynie, artykuł reżymowego pisma kończy się następującą konkluzją:

„Jak widać, w pewnych kołach emigranckich nic się nie zmieniło, jeśli chodzi o ich poglądy polityczne i stosunek do polskiej rzeczywistości. Nie uległy również osłabieniu — wbrew powierzchownym obserwacjom — organizacyjne, praktyczne możliwości ich wpływu na emigracyjną społeczność. Warto o tym pamiętać i — nie lekceważyć kłów i pazurów nawet wtedy, gdy przez dłuższy czas nie było ich wyraźnie widać".

Istotnie, mylił się zawsze, kto zlekceważył siłę i trwałość polskiego dążenia do niepodległości. Maskowane z konieczności przez społeczeństwo w kraju, wartości te występują jawnie u emigracyjnej części narodu. Żałe reżymowego pisma w tej sprawie stanowią bez wątpienia pokrzepienie dla krajowego czytelnika, który dowiaduje się w ten sposób, że może jeszcze liczyć na emigrację. (s)

STEFAN MĘKARSKI

HUMANISTYKA KOMUNISTYCZNA W TEORII I W PRAKTYCE

W przeciwieństwie do W. Bieńkowskiego, zwolennika organicznej edukacji komunisty, S. Żółkiewski, kierownik resortu szkół wyższych nie interesuje się teoriami pedagogicznymi. Nawet Makarenko mu nie imponuje. Żółkiewski chce „wykształcić", wypreparować marksistów-leninistów w Polsce. „Świadomość socjalistyczna", rozumiana jako karne, bezkompromisowe wyznawstwo „naukowego poglądu na świat", wcielonego w doktrynę marksizmu-leninizmu — oto postulat numer jeden. Realizacja jego dokonywać się ma bez względu na stan nawyków, tradycji, przygotowania umysłowego czy świadomych oporów intelektualnych i moralnych, bez względu nawet na stopień przydatności „bazy gospodarczej" do tego celu, a więc — jak tłumaczy Bieńkowski swemu rywalowi — bez uwzględnienia pierwszego prawa marksizmu.

Żółkiewski jest „idealistą", uwikłanym w religijny kult wyznawanej przez siebie teorii, jedynie — w jego mniemaniu — zdolnej rozwiązać problem kultury humanistycznej. Stąd jego predylekcja do tzw. przedmiotów ideologicznych w szkolnictwie, których kasaty nie może przeboleć i których wznowienie pod różnymi postaciami usiłuje forsować. Stąd „przycupnięcie" po „październikowym" VIII plenum i krótkotrwałe przystosowanie się do nowej sytuacji, byle móc pozostać w zespole rządzącym. Ale też przyznać trzeba, że Żółkiewski był pierwszym w tym zespole, który się „ocknął", przestrzegł przed konsekwencjami, jakie dla komunizmu muszą nieść ze sobą zdobycze społeczeństwa, wymuszone na partii i wszczął bezwzględną walkę z rewizjonizmem kulturalnym wewnątrz PZPR. Tego pionierstwa nigdy mu Moskwa nie zapomni.

Ale najruchliwszy teoretyk wolontarystycznego nurtu w partii nie chce oczywiście uchodzić za natolińczyka, dogmatyka, stalinistę, będąc nim każdym fibrem swojej niecierpliwej wyobraźni. Dopasowuje się. Chwali renesans socjologii i psychologii, chociaż nie tak dawno jeszcze uważał je za nauki „burżuazyjne". Znajduje słowa potępienia dla „wulgarnego" marksizmu-leninizmu z okresu „kultu jednostki", chociaż ją wielbił pełen pobożnego zachwytu. Czy można jednak innymi metodami, aniżeli przymusem budować kulturę, którą Żółkiewski proponuje?

Jest to kultura, z której (zob. art. Żółkiewskiego pt. Spory naukowe i walki ideologiczne, „Nowe Drogi", nr. 6, 1958) „eliminowanie wpływów religijnych jest obowiązkiem cywilizacyjnym każdego rzetelnego naukowca w Polsce, walczącego z dziedzictwem zacofania kapitalistycznego". Jest to kultura, która na czoło wysuwa obowiązek „krytyki wystąpień filozofów o orientacji katolickiej". Mało tego. Gdybyż Żółkiewski ograniczył się w swojej teorii kultury do potępienia postawy indeterministycznej, spirytualistycznej — byłoby to jeszcze zrozumiałe w wyznaniu wiary u materialisty. Ale dla koncepcji Żółkiewskiego niebezpieczny jest nawet racjonalista i marksista prof. S. Ossowski, ponieważ w socjologicznej analizie „struktur klasowych" (w książce pt. Struktury klasowe w społecznej świadomości. Warszawa 1957) „podpiera reakcyjne poglądy o dominującym konflikcie między rządzonymi a rządzącymi, teorie o zaniku antagonizmów klasowych, które wszystko sprowadzają do pozaklasowego konfliktu między masami a biurokracją". Według Żółkiewskiego, aby posiadać przywilej i prawo budowania w Polsce kultury humanistycznej, bynajmniej nie wystarczy być zwolennikiem czy chociażby nawet ideologiem doktryny marksizmu-leninizmu. Musi się nadto stosować metodę marksistowsko-leninowską w tym budownictwie, a ta metoda stanowi całość prawideł hermetycznie zamkniętych i wzajemnie się przenikających, wskutek czego wszystko, co z tej całości choćby na milimetr się wymyka — jest odstępstwem, herezją, ciążeniem ku „reakcji" i „burżuazji".

Jakież widoki może mieć taka propozycja nowej kultury na akceptację przez społeczeństwo w Polsce? Żadne. W Polsce nie podobna takiej kultury zbudować po prostu dlatego, że sądy poznawcze i wartościujące życie, składające się na osobowość polską, zostały wprost odwrotnie do tych propozycji przez tysiąclecie uformowane. Żółkiewski zwalcza systematycznie „irracjonalistyczne" teorie kultury takich myślicieli, jak Dilthey, Rickert, Durkheim czy Lipps, gromi ich „intuicjonizm", filozofię „wczuwania się", jako systemy naukowo - badawcze, których metody wciąż są stosowane w humanistyce polskiej zamiast metodologii marksistowsko - leninowskiej. A tymczasem ta walka jest tylko pozorem i szyldem. W istocie jest to walka z narodową istotą polskiej osobowości.

Jest to walka pełna rozczarowań i poczucia klęski. We wspomnianym artykule Żółkiewski raz po raz przyznaje, że zarówno ideologia jak i metodologia w planie proponowanej przezeń „kultury humanistycznej" po prostu się nie przyjęła, poza oderwanymi próbami, których znaczenie rozdęte jest do sztucznych rozmiarów (np. niektóre publikacje prof. B. Suchodolskiego, książka W. Kuli o kryterium postępu jako kryterium w historii, nade wszystko jednak marksistowsko - leninowska Historia Polski, wydawana przez PAN).

Czymże są te próby wobec wyznania, że u historyków nawet partyjnych nadal przeważa myśl o irracjonalnym charakterze dziejów; że rewizjoniści partyjni w filozofii, w historii politycznej i literatury „zdradzają marksizm z pozycji racjonalistycznej"; że w prawoznawstwie przeprowadza się „apologię ustroju międzywojennej Polski", domaga się „przywrócenia instytucji prawnych Polski przedwrześniowej", a w ekonomii „postuluje się kapitalistyczną drogę rozwoju rolnictwa jako metodę budowania socjalizmu na wsi"; że „lekceważący stosunek do nauki radzieckiej" (zwłaszcza u młodzieży) rodzi kult nauki rozwijanej na Zachodzie...

W tym stanie rzeczy Żółkiewski przyznaje, że „regeneracja humanistyki" po linii marksizmu-leninizmu jest w Polsce fikcją i mitem. Nasz reformator jest przeto pełen najgorszych przeczuć, gdyż — jego zdaniem — tylko kultura przez marksizm-leninizm proponowana, zwłaszcza wobec zastoju kulturotwórczego na Zachodzie zapewnia związek wszelkiej twórczości i życiem społecznym. Bez doktryny Lenina humanistyka w Polsce — wedle Żółkiewskiego — „spychana jest na pozycje społecznie wsteczne i na pozycje anegdot zamiast uogólnień". Dlaczego tworzenie związków między twórczością a życiem społecznym ma być monopolem doktryny materialistycznej i dlaczego społeczeństwo tego monopolu sobie nie życzy — na te pytania daremnie szukamy odpowiedzi u profesjonalnego reformatora kultury polskiej po 1945 r.

Otrzymujemy natomiast niemało materiału do odpowiedzi na pytanie, co rozżalony teoretyk - reformator zamierza czynić w praktyce, aby swoją ulubioną obsesję „humanizowania" kultury polskiej modo sovietico przyśpieszać.

1. Artykuł w „Nowych Drogach" zapowiada niedwuznacznie ograniczenie swobody naukowych badań wyłącznie do kręgu ideologów i metodologów marksistowsko - leninowskich. Postulat ten dyktowany jest przede wszystkim koniecznością. „Kulturologów" komunistycznych jest tak mało i tak są — jak dobitnie z wywodów Żółkiewskiego wynika — nieśmiali, zażenowani i wstrzęmieźliwi w krzyżowaniu szpad z przeciwnikami ideowymi, że gdyby „swoboda poszukiwań i dyskusji" została rozszerzona, wówczas „zamieniłaby się w swobodną trybunę dla przeciwnika"...

2. Żółkiewski w maju br., „uścielił" i rozszerzył podczas pobytu w Moskwie dotychczasową umowę współpracy kulturalnej polsko-rosyjskiej. W wyniku tych rokowań Polska jeszcze w roku bieżącym uszczęśliwiona zostanie masowym napływem naukowców i propagandzistów Związku Sowieckiego. Ma to być odczynnik na „histerię" prozachodnią społeczeństwa polskiego.

3. Na zebraniu komitetu Millenium w czerwcu br., Żółkiewski sprecyzował cel, który komunistom przyświeca. „Tysiąclecie — mówił — jest szczególnie cenną okazją, aby nasza młodzież, aby masy społeczne mogły zapoznać się szerzej z postępową tradycją naszej historii, ażeby mogły spojrzeć na naszą przeszłość z perspektywy dnia dzisiejszego". Marksizm-leninizm jest w języku Żółkiewskiego synonimem historycznego postępu. „Tysiąclecie" Polski było więc po to, aby do triumfu tego „postępu" doprowadzić.

4. Jeszcze w roku bieżącym obdarzy Żółkiewski szkolnictwo wyższe (76 uczelni i 162 tysiące młodzieży) nową ustawą. Tę ustawę oddawna już zachwala się jako zdrój liberalizmu, gdyż zalegalizować ma zasadę obieralności rektorów i dziekanów, czyli tzw. autonomię. Ale ... minister wedle nowej ustawy będzie mógł założyć sprzeciw w stosunku do dokonanego wyboru. Ale ... minister nakreślać będzie — wedle nowej ustawy — „perspektywiczny" plan rozwoju szkolnictwa wyższego oraz podstawowe kierunki pracy szkół wyższych, kierunek i zasady polityki kadrowej, zasady organizacji i finansowania badań naukowych. Ale ... minister na zasadzie nowej ustawy będzie miał prawo uchylić lub zawiesić każdą uchwałę i decyzję organu szkoły wyższej w przypadku, gdy uznana ona zostanie za sprzeczną z prawem lub za naruszenie interesu publicznego. A o tym, czy i kiedy uczelnie wyższe będą „naruszały interes publiczny" i występowały przeciw „prawu" — decydować będzie oczywiście ... minister.

W świetle tych wszystkich zapowiedzi — „humanistyczne" propozycje nowej kultury, czynione przez p. Żółkiewskiego stają się anegdotą, pełną gorzkiej ironii i ponurej treści.

DUKE

SPORTSWEAR SWETERKI
nieb., różowe, złote, białe, czarne

DUK golfowe z ręk.
osiągają w Polsce do 260 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. ... ... £ 2.10.0
24 sztuki ... ... £ 8.15.0

DUD z dekoltem bez rękawów
osiąg. do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 20 zł. ... ... £ 2. 5.0
9 szt. — cło 30 zł. ... ... £ 3. 5.0
36 sztuk £12. 0.0

VIT golfowe Vitaknit z ręk.
osiągają do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. ... ... £ 2. 5.0
24 sztuki ... ... £ 8. 0.0

PUR kardigany Puritex z ręk.
osiąg. do 400 zł. za szt.
4 szt. — cło 100 zł. ... ... £ 2.10.0

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London, S.W.5.
Telefon: FRE 7888.

PISARZE I DZIENNIKARZE POLSCY NA EMIGRACJI W OBRONIE SWOICH KOLEGÓW NA WĘGRZECH

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz Związek Dziennikarzy R.P. w Londynie przesłali do kolegów węgierskich w sekcji węgierskiej Międzynarodowego PEN Clubu w Londynie następujący wspólny list:

Drodzy Koledzy,

Pod wrażeniem nowej fali represji, których ofiarami padają ostatnio szczególnie liczni pisarze i dziennikarze węgierscy — przesyłamy Wam, Drodzy Koledzy, wyrazy najgłębszego współczucia.

Nie wymieniamy żadnych nazwisk, chociaż wśród ofiar ostatnich prześladowań są ludzie o dużym dorobku pisarskim i publicystycznym znani także poza granicami Waszej ojczyzny, wydaje się nam bowiem, że cena krwi każdego człowieka jest równa, a terrorystyczny system komunistyczny na Węgrzech prócz intelektualistów zabija także, więzi i zniesławia niezliczonych „szarych ludzi", których nazwisk ani nawet liczby nie znamy i nie jesteśmy w stanie ustalić; los ich obchodzi nas wszakże i wzrusza tak samo, jak los naszych Kolegów.

Przesyłając na Wasze ręce niniejszy list kondolencyjny, myślimy o wszystkich bohaterach i męczennikach węgierskich, także i tych najliczniejszych — a bezimiennych.

Za Zarząd Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie:
(—) **Wiesław Wohnout**, prezes
(—) **Teodozja Lisiewicz**, sekretarz.

Za Zarząd Związku Dziennikarzy R.P.:
(—) **Paweł Hęciak**, prezes (p.o.)
(—) **Bogdan Jeżewski**, sekretarz.

Londyn, dnia 10 lipca 1958 r.

S. KLINGA

ROSJA I NIEMCY WSCHODNIE

CHRUSZCZOW pojechał do Berlina, by osobiście wziąć, udział w piątym kongresie Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej. Nie jest to jego pierwsza wizyta w Niemczech wschodnich. Rosja Sowiecka musi poświęcać dużo uwagi najbardziej sztucznemu i najbardziej kruchemu ze swych „satelitów", którego teren jest najdalej wysuniętą na zachód pozycją wojskową Rosji.

Za czasów Stalina Niemcy wschodnie były równie niemiłosiernie eksploatowane przez Rosję pod względem gospodarczym, jak i inne kraje ujarzmione. Masowy bunt robotniczy w 1953 roku zmusił Moskwę do złagodzenia polityki wyzysku. Rosnący dobrobyt Niemiec zachodnich, które mimo wszystko nigdy nie były odcięte zupełnie szczelną żelazną kurtyną od swych współbraci za Łabą, zadawał codzień i naocznie kłam „naukowej" doktrynie o wyższości ustroju „socjalistycznego" w wydaniu sowieckim. Średnio 300 tysięcy ludzi uciekało rocznie z Niemiec wschodnich do zachodnich. Ucieczki te pochłaniały cały przyrost naturalny części Niemiec, włączonej do sowieckiego imperium.

W obecności Chruszczowa przywódca niemieckich komunistów, Ulbricht wygłosił mowę, nawołującą do wyprzedzenia Niemiec zachodnich pod względem konsumpcji na głowę ludności do 1961 roku. Przedstawił on plany rozwoju gospodarczego w następnych latach, których główną cechą ma być zapowiedziany ogromny wzrost importu z Rosji. Import ten będzie obejmował przede wszystkim różnego rodzaju surowce. Niemcy wschodnie, jak wiadomo, nie są bogate w zasoby naturalne. Jeżeli więc Rosja jest zainteresowana w rozwoju gospodarczym „swoich" Niemiec, to musi dać im surowce.

Tow. Ulbricht wezwał kongres partyjny do uchwalenia rezolucji, że głównym celem gospodarczym nowego planu jest udowodnienie wyższości ustroju socjalistycznego właśnie przez podniesienie kosumpcji powyżej poziomu kapitalistycznych Niemiec zachodnich. Stalin prawdopodobnie wzdrygnął się w swym mauzoleum, słuchając takiej herezji. Chruszczow odsunął od władzy Malenkowa i zmusił go do uniżającego pokajania się za obwieszczenie zamiaru przyśpieszenia tempa wzrostu produkcji dóbr konsumpcyjnych. Ale obecnie sam Chruszczow obiecuje prześcignąć Amerykę w konsumpcji niektórych artykułów pochodzenia rolniczego. Ulbricht stawia sobie cel skromniejszy — prześcignięcie Niemiec zachodnich.

„Plan jest zagadnieniem teleologicznym" — twierdził zlikwidowany przez Stalina planista, Wozniesienskij. Teleologia jest to nauka o celach. Każdy plan gospodarczy zmierza do osiągnięcia jakiegoś celu. Teoretycznie nie ma przeszkód, by gospodarka planowa dążyła do podniesienia stopy życiowej ludności. W praktyce jednak gospodarka krajów rządzonych przez komunistów stawiała sobie za cel zwiększanie potęgi państwa bez brania pod uwagę interesów jednostek ludzkich. W ustroju sowieckim człowiek był zawsze środkiem produkcji a nie jej celem. To kraje zachodnie stworzyły koncepcję, pojęcie i fakt „państwa dobrobytu", w którym systematyczne podnoszenie stopy życiowej jest podstawowym celem działalności gospodarczej.

Chruszczow i Ulbricht są więc w dziedzinie polityki gospodarczej rewizjonistami. Poszli oni w tym zakresie w ślady Gomułki z tą różnicą, że Gomułka, stanąwszy u władzy w Polsce, znalazł się od razu pod silnym naciskiem mas robotniczych, żądających poprawy bytu. Masy robotnicze i chłopskie w Polsce, Rosji czy Niemczech wschodnich pragną poprawy bytu tak samo, jak wszędzie na świecie. Seria wydarzeń takich, jak bunt robotniczy w Niemczech wschodnich, wypadki poznańskie, „polski październik", powstanie na Węgrzech — spowodowały, że władcy Kremla przestali głosić doktrynę o konieczności poświęcenia interesów pokoleń bieżących dla zbudowania jakiegoś idealnego typu życia w nieokreślonej przyszłości.

Z tego jednak wcale nie wynika, że wyrzekli się oni podstawowego założenia komunizmu, że człowiek jest środkiem w działalności gospodarczej. Ich ustępstwa na rzecz poprawy poziomu życia szerokich mas są natury taktycznej i praktycznej, a nie ideologicznej. Widać to chociażby z faktu, że praktykując w pewnym stopniu rewizjonizm gospodarczy, przywódcy komunistyczni tępią równocześnie rewizjonizm ideologiczny, który zmierza do zmiany podstawowych założeń doktryny komunistycznej. Chruszczow z całą szczerością wyraził swe credo polityczne w kwietniu, w Budapeszcie, że gdyby rozstrzelano w czas kilku pisarzy, to nie byłoby powstania węgierskiego. Ulbricht działa w myśl powyższej wypowiedzi Chruszczowa, przeprowadzając czystki w aparacie rządzącym, wśród intelektualistów, uczonych i nauczycieli.

Marks prorokował upadek ustroju kapitalistycznego opierając się na spostrzeżeniu w tym ustroju różnych sprzeczności wewnętrznych. Ale w obecnej polityce Chruszczowa tkwi też głęboka sprzeczność. Zmuszony szeregiem okoliczności takich, jak obawy przed wybuchami niezadowolenia społecznego i koniecznością współzawodnictwa z Zachodem na polu podnoszenia dobrobytu mas, będzie on wprowadzał zmiany w strukturze gospodarczej samej Rosji i krajów o ustrojach satelickich. A wedle zasad marksizmu gospodarka stanowi fundament życia ludzkości, państwo zaś, jego ustrój, prawo, moralność, — to tylko nadbudowa ideologiczna. Rzucając hasło, o prawie jednostki do dobrobytu, realizowane choćby tylko częściowo, Chruszczow będzie powodował zmiany w fundamencie gospodarczym. A równocześnie chce zapobiec zmianom ideologicznym, zwalczając rewizjonizm polityczny i intelektualny.

Podniesienie stopy życiowej w Niemczech wschodnich jest dla Rosji koniecznością w ramach jej polityki rywalizacji ze światem zachodnim na wszystkich odcinkach życia. Ta taktyka polityczna zawiera jednak w sobie niebezpieczeństwa, zwłaszcza na dłuższą metę. Masy ludowe w imperium sowieckim mogą przyzwyczaić się do dobrobytu i uznać go za swe prawo, a nie za dobroczynność władców. Przekonanie, że jednostka ludzka ma jakieś prawa jest zasadniczo sprzeczne z ideą państwa totalitarnego. Staliniści przeto nie bez racji mogą uważać gospodarczy rewizjonizm Chruszczowa za tak samo niebezpieczny dla komunizmu, jak rewizjonizm ideologiczny tych pisarzy węgierskich, których prewencyjne rozstrzelanie Chruszczow uznał za środek zapobieżenia buntowi mas przeciw komunistycznej władzy.

KRZYŻÓWKA NR. 282/58

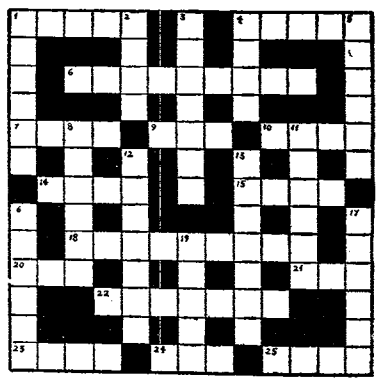

Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) i 4) szlachetność; 6) umowa międzynarodowa; 7) zjazd; 9) [illegible] 24) dostojnik kościelny; 10) tak gładki, że aż przysłowiowy; 14) oprócz; 15) zwierzę, 18) córka Królowej Jadwigi; 20) i 21) rodzaj tkaniny; 22) instrument muzyczny; 23) i 25) stamtąd.

Pionowo: 1) metropolita kijowski, zwolennik Unii Brzeskiej; 2) wełna; 3) nie autentyk; 4) jeden z organów państwa według Konstytucji; 5) przyprawa; 8) dodaje się do paszy; 11) taniec ludowy; 12) kochanka; 13) błędny; 16) prawo własności do wynalazku; 17) powody; 19) szał.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ NR 276/56

Poziome: 2) Spartakus, 7) brzęk, 8) walne, 9) źrenica, 12) i 14) Istria, 15) kokos, 16) i 17) sianokos, 20) Iberia, 22) Czarni, 23) gruzy, 24) Michał Gliński.

Pionowe: 1) Lubomirski, 3) piędź, 4) technika, 5) uraza, 6) Wieniawski, 10) ryk, 11) cis, 13) trapez, 14) rekurs, 18) Ligia, 19) szyki, 21) ar, 22) cz.

MIECZYSŁAW PASZKIEWICZ

MIŁOŚĆ RZECZY

Kochając ludzi wydajesz się na pastwę furii, które będą tobą szarpać i poniewierać. Gniew, podejrzliwość, zazdrość, niepewność, gorycz, nuda, rozpacz wcześniej czy później znajdą dostęp do twego serca. Ale gdy kochasz rzeczy, jesteś bezpieczny. Nie zdradzą cię, nie zawiodą, nie opuszczą.

Ludźmi miota egoizm i ambicja. Najczęściej przymierzają cię do ciasnych i brzydkich ramek swych potrzeb i odrzucają twoje uczucie bez namysłu, gdy do nich nie pasuje. Jakże niewielu udziałem jest lojalność — jedna z najcenniejszych ludzkich cnót. Ale i spośród lojalnych nie wszystkich warto obdarzać przyjaźnią lub miłością. Brakować im bowiem może dzielności lub delikatności. Gdy nie są dzielni, strach zatryumfuje łatwo nad ich najszczerszymi nawet uczuciami. Niedelikatni, kaleczą cię bez ustanku, wbrew woli, nieświadomie. Czy życie nasze ma być pasmem bezustannych wybaczeń? Zapewne tak. Ale w praktyce ciężko to przychodzi.

Kiedy w końcu, po wielu próbach, uszedłszy szmat drogi samotnie lub w przypadkowym towarzystwie, rozejrzysz się uważnie, nieczęsto znajdziesz więcej niż jedną ludzką istotę poza sobą, którą z ufnością obdarzyć możesz przywiązaniem. Ale i ta istota skazana jest przecież na łaskę sił zewnętrznych, ciemnego złego losu. Grożą jej wypadki, choroby, obłęd, śmierć. I tak, gdyś zwyciężył był nieufność, uczyniłeś tylko miejsce wolne dla troski. Tymczasem przedmioty, nawet tak pozornie kruche jak ceramika czy szkło, objawiają skłonność, jeśli nie do nieśmiertelności, to przynajmniej do długowieczności. Zachowują też wieczną młodość — przywilej starożytnych bogów.

Oto perski jatagan. Jego kształt, wdzięcznie a dyskretnie wygięty, nigdy nie nuży oka. Złote arabskie litery w ozdobnym obramieniu głoszą chwałę szacha Ismaela. Od wieków nie żyje ten władca. Jego wątły cień przetrwał tylko na kartach historii, w poematach, w pochwalnych napisach. Przechowały go wierne przedmioty. Nieznany Pers, który ozdobił sztylet imieniem swego monarchy, nie żyje również. Nawet prochy jego rozwiały zapewne gorące wiatry Azji lub wessała roślinność. Ale jatagan trwa. Trzy małe turkusy, oprawne w srebrny filigran, ożywiają z każdej strony żółtą kość rękojeści. Gdy wracam do domu, znużony całodziennym wielkomiejskim pośpiechem, już ode drzwi wzrok zatrzymuje się na ulubionym przedmiocie.

Jatagan jest cierpliwy. Znosi z pobłażaniem zabawy, jakie urządzają sobie z nim rozbawieni goście. Jego śmiercionośne przeznaczenie drzemie na ostrzu, w drobnym, niespokojnie sfalowanym wzorze, którym odznacza się zawsze stal „damasceńska". Nie jest też zazdrosny. Gdy zjawia się w domu nowy mieszkaniec — choćby hiszpański sztylet leworęczny — jatagan nie ma za złe gdy zainteresowanie i czułość przenosi się na przybysza. Wie, że po jakimś czasie odzyska swoje prawa.

Jakże inaczej z ludźmi. Bliska ci dziewczyna złości się, gdy spojrzysz w jej obecności ze zbytnim zainteresowaniem na inną, lub z ożywieniem oddasz się rozmowie, szczególnie gdy w poruszonym temacie nie czuje się mocna. Kobiety, które ofiarują swoją miłość, najczęściej żądają nie tylko uczuć i to wyrażonych w przystępny im sposób (który tobie wydawać się może banalny lub sztuczny), ale i całego twego wolnego czasu.

Przypadkowy znajomy ma do ciebie pretensję, gdy wolisz czytać książkę niż spotkać się z nim w kawiarni, albo gdy przekładasz samotną włóczęgę po wystawie od jego towarzystwa, naszpikowanego spostrzeżeniami oklepanymi, złym gustem i bezwzględnością sądów nieuka.

Przedmioty są dużo mniej wymagające od człowieka. Niewiele trudu zabezpiecza je od zniszczenia. Natłuszczony metal długo skutecznie broni się przed wilgocią. Rycina raz oprawiona, trwa w swej szacie niezależnie od pór roku i zmienności mody.

Wśród rzeczy, najbardziej może są mi drogie te, które uszkodzono. Bezmyślny dzikus, najeźdźca, lub po prostu kataklizm potłukł koryncką amforę lub ampułkę z fenickiego szkła. Ale czyjaś pracowita czułość po wiekach wygrzebała okruchy z prastarego śmietnika, ruin, zgliszcz, zapomnianego grobu, by połączyć je w dawny kształt, urzekający urodą i szlachetnością. Śledząc ledwie dostrzegalne zarysy sklejeń rozpoznaję bezkształtne skorupy, którym przywrócono ich pierwotny sens, ład i harmonię. Tkwi w tym symbol odwiecznych dziejów kultury. Jedni wrzeszczą, łamią, brutalnie niszczą. Inni — cisi przychodzą po nich, naprawiają szkody i, patrząc w przeszłość, mozolnie, ostrożnie robią krok naprzód. A chociaż dużo trudniej jest budować niż burzyć, naprawiać niż psuć, reperują jednak jakoś i ulepszają wywrotny stateczek, na którym żeglujemy po ciemnym odmęcie chaosu.

Nasuwa się zastrzeżenie, że przekładając miłość do przedmiotów nad miłość do ludzi myślę jednak o rzeczach, które są dziełami ludzkich rąk, ludzkiego wzruszenia i twórczej myśli. Tak jest istotnie. Przedmioty, które budzą w nas wzruszenie są najczęściej dziełami człowieka. Wydaje się jednak, że twórca włożył w nie najlepszą cząstkę samego siebie; że cechy których może pozornie brakowało mu w życiu — subtelność, wdzięk, umiar — wtopił w matal, wetkał w tkaninę, wrył w kamień. Złotnik-artysta, który brutalnie torował sobie drogę przez życie sztyletem i trucizną — pozostawił dzieła, które onieśmielają delikatnym pięknem. Malarz-morderca usuwał skrytobójczo swych współzawodników, ale potrafił oddawać na płótnie wyjątkowo trafnie i przekonywująco stany wzniosłości mistycznej.

To także (choć nie tylko) dlatego wolę kochać dzieła niż ludzi. Niedostępna człowiekowi doskonałość wydaje się czasem być udziałem jego dzieł. Człowiek, tworząc oddaje z siebie wszystko najlepsze, pozostawiając pustkę, którą łatwo zapełniają niskie namiętności — nienawiść, nieufność, zazdrość. Czasem przechodzi jakby w tworzeniu sam siebie: daje więcej niż ma. A może wydobywa tylko ukryte wartości i odrzuca je czując instynktownie, że mu ciążą i przeszkadzają.

Przedmioty nie są natrętne: cechuje je, tak rzadka u ludzi, delikatność. Nie zmuszają nas do udziału w bezowocnych zebraniach. Nie nudzą pustą towarzyską rozmową, ani nie ciążą dwuznacznym, wyczekującym milczeniem. Nie szkalują nas, ani nie mówią fałszywych komplementów. Grzeczne i w miarę towarzyskie, bawią gości pod naszą nieobecność a gdy wracamy, pomagają nam swą dyskretną, nienatrętną obecnością. Gdy rozmowa rwie się i obumiera, często przedmiot podpowiada temat, budzi uśmiech i ożywienie na zmęczonej twarzy, wykrywa tajemną nić wspólnego zainteresowania, która często łączy ludzi nie domyślających się tego. Ci sami natręci, którzy zanudzają nas opowiadaniem o sobie potrafią pięknie i ciekawie mówić o rzeczach, którym poświęcają lub poświęcali kiedyś wiele uwagi i zachwytu.

Przedmioty, usłużne i przydatne w towarzystwie, prawdziwą swą wartość okazują dopiero, gdy pozostajesz z nimi sam na sam. Jeśliś znużony, przepracowany, ofiarowują ci pogodny odpoczynek; jeśli przeciwnie nie wiesz co robić z czasem (a słyszałem, że są tacy ludzie) gotowe są zawsze zająć twą uwagę, wynaleźć ci zatrudnienie. Gdy wśród pisania podniesiesz wzrok zatrzymując niepewnie pióro, podpowiedzą ci często wyraz właściwy, bo kryje się w nich wielka wiedza i doświadczenie pokoleń. Znają przy tym wiele twych tajemnic i wspomnień. Całe przecież uczynione są z przeszłości, która przetrwała i j e s t. Oto fotografia dziadka z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Dziadka, który zmarł przed mym urodzeniem. Pożółkła kartka papieru pomaga mi umiejscowić dziesiątki, setki anegdot, opowiadań, wspomnień, które krążyły w rodzinie, w których atmosferze przyszedłem na świat i urosłem. Z fotografii także spogląda ojciec. Wąsata twarz, jakby wykrojona z sarmackiego portretu. Na wargach — rzekłbyś — ulubione przezeń fraszki. Ale już owiewa wszystko smutek — dziedzictwo tragicznego wieku dziewiętnastego, a może przeczucie tych trosk i nieszczęść, które spadły na kraj, rodzinę, na niego samego w ostatnich latach życia.

Jak więc widać, przedmioty posiadają obok wartości obiektywnej, pierwotnej, także nabytą lub lepiej — nagromadzoną. Są nieocenionym skarbczykiem, czy tamusem wspomnień. Szczególnie jeśli ofiarowano je nam. Zdarza się, że rzecz dana przypomina najpiękniejszy lub najbardziej dramatyczny moment jakiejś znajomości. Jeśli dano ci coś szczerze, bez głupiego wyrachowania, będzie to może jedyny ślad łagodzący złe o ofiarodawcy myśli, które narosły w wyniku wydarzeń. Skrzywdzono cię, lub wyobrażasz sobie, że cię skrzywdzono. Zawiodłeś się. Nie pozostało ci po jakimś człowieku, zdawałoby się, nic okrom goryczy i gniewu. Ale trafiasz na otrzymany odeń drobiazg. Zdaje się on mówić: „Zastanów się, przecież dostałeś mnie w wyniku szczerego uczucia. Jest we mnie czyjaś o ciebie troska. Czyżbyś zapomniał? Jestem okruchem wzruszenia. Upewniam cię o tym. Jestem świadkiem". Zawstydzony odzyskujesz nieco wyrozumiałości, o którą tak trudno, która tak jest potrzebna. Przedmioty pomagają ci być człowiekiem, gdy ludzie na ogół robią wiele aby obudzić usidlane w tobie zwierzę.

Rozumiem doskonale pogan, którzy — kierowani naiwną wiarą w materialność życia pozagrobowego, ale i przywiązaniem do przedmiotów — kazali je kłaść ze sobą do grobu. Zwyczaj ten nie okazał się szkodliwy. Przeciwnie zachowało się dzięki niemu wiele dzieł, które inaczej niewątpliwie zaginęłyby bezpowrotnie. Wiedza o licznych umarłych kulturach — i to kulturach nie byle jakich — czerpana jest prawie wyłącznie z grobowców. Ironia w tym godna pióra Norwida.

Skłonny też jestem do wyrozumiałości dla tych cezarów, których obraz zniekształcająca legenda przekazała nam w barwach nad wyraz czarnych — jako okrutników zdolnych tylko kochać kamee, drogie kamienie i greckie wazy. Cóż, w sercu każdego chyba człowieka tkwi potrzeba miłości kojarząca się z potrzebą zafania. Otoczeni intrygami, pochlebstwem, lękiem, zagrożeni spiskami buntami i „obłędem cezarów", samotni władcy świata nie umieli wierzyć ludziom. Woleli uczucia swoje oddawać przedmiotom o których pięknie i wartości byli przekonani.

Mógłby ktoś zauważyć, że przedmioty wymienione przeze mnie to wyjątki — dzieła sztuki lub artystycznego rzemiosła, gdy tymczasem otaczają nas najczęściej rzeczy brzydkie odpychające swą wulgarnością, lub co najmniej obojętne, żadne. Nasza własna w tym wina. To co cię otacza, świadczy o twoim guście lub jego braku, a już co najmniej (aby być bardziej wyrozumiałym) o twojej obojętności, apatii.

Bardzo jest trudno, a często wręcz niemożliwe, dobierać sobie ludzi z którymi mamy współżyć. Ale w doborze przedmiotów wolność, choćby względna, jest naszym udziałem. Nie musimy się też w doborze tym spieszyć. Prawo do namysłu przy szukaniu przyjaciół-rzeczy to przysługujący nam przywilej. A rzeczy wybrane pozostają nam wierne.

Czasami, gdy troski, gniew, lub zachłanna ludzka miłość owładną nami nadmiernie, zapominamy o przedmiotach. Mówimy głupstwa, robimy głupstwa, stajemy się naiwni i śmieszni. Rzeczy czekają. Pokrywa je kurz, niekiedy nadgryza rdza. Gdy opadnie fala bezrozumnej namiętności, wracamy zawstydzeni. Ale one nie czynią nam wymówek i w tym także różne są od ogromnej większości ludzi. Bierzemy je do rąk, i jak dawniej podziwiamy ich kapryśną urodę lub użyteczne piękno. Przy pomocy wyobraźni rozwijamy z nich, jak z zaczarowanego kłębka, wzruszenie twórców, ich mądrość, ich uniesienia.

Uwagi powyższe poczytane być mogą za „niehumanistyczne" czy „niechrześcijańskie", doradzające przenoszenie uczuć z ludzi na martwe cacka. Zarzut taki jednak będzie powierzchowny i niesłuszny. Miłość do przedmiotów jest bowiem w istocie miłością do ich twórców i to miłością czystą, pozbawioną cech interesowności czy egoizmu — wyposażoną jedynie w szczery podziw. Pośrednio jest to także miłość i podziw dla Twórcy twórców.

Człowiek jest z natury swej istotą stadną; zupełne zerwanie ze stadem nie grozi mu, gdyż jest niemożliwe. Grozi mu za to poważnie zatracenie się w stadzie. Może i powinien próbować znaleźć w nim swe własne, nieco samotne miejsce. Wyodrębnienie się od stada, przynajmniej w dziedzinie uczuć, umożliwia zdobycie sądu bardziej bezstronnego, wyrozumiałości, czasu do namysłu. Bardzo pomaga nam w tym przywiązanie do przedmiotów.

„Miłość do człowieka — powiecie — jest naszym obowiązkiem". Zgoda. Nie uchylajmy się od niej! Ale miłość rzeczy jest przywilejem. Rekompensatą za ów — często ciężki — obowiązek.

Polskie życie kulturalne

WZMOŻONY RUCH ZA KULISAMI

W ostatnich tygodniach rozpoczęła się seria konferencji zamkniętych, przygotowujących przyszłe poczynania. Otworzyło ją zebranie w sprawie **„Poradnika Oświatowo-Kulturalnego"** wydawanego przez Polską YMCA, z kolei odbędzie się narada w sprawie przygotowań do otwarcia wolnego Teatru Dla Dzieci.

Zebranie w Domu londyńskiego „Ogniska" YMCA zwołane było przez nowego redaktora „Poradnika Kulturalno-Oświatowego" p. **Jakuba Hoffmana**, znanego historiografa ziemi wołyńskiej, czynnego członka Polskiego Towarzystwa Historycznego na Obczyźnie i zasłużonego oświatowca. Stanowisko to objął po **prof. dr. Mieczysławie Giergielewiczu**, historyku literatury i autorze niedawno wydanej książki teoretycznej pt. „Rym i Wiersz". Przed rokiem wyjechał on do Alliance College w Cambridge Springs, Pa, w Stanach Zjednoczonych, jako wykładowca języka i literatury polskiej, a obecnie — po spędzeniu wakacji w Londynie i Francji, wraca do USA na stanowisko profesora Uniwersytetu w Berkeley, które piastować będzie w ciągu najbliższego roku.

Jak wynika z oświadczeń złożonych przez nowego redaktora „Poradnika", zmiana na stanowisku kierownika pisma nie ma pociągnąć za sobą radykalnych zmian w sposobie prowadzenia pisma, jego zasadniczym kierunku i zakresie zainteresowań. Zachowanie ciągłości tradycji jest pierwszą troską nowego redaktora tego pożytecznego pisma.

Nowa redakcja zdaje sobie sprawę z narastających potrzeb Polaków żyjących na emigracji, a przede wszystkim ich młodego pokolenia. W zależności zaś od rozwijającej się sytuacji w Kraju wzmaga się konieczność bliższego śledzenia przemian i dorobku narastającego, mimo wszelkie ograniczenia, w zakresie twórczości kulturalnej. Konieczność znalezienia realnej podstawy dla pracy prowadzonej poza krajem, bez wyrzekania się oddziaływania także na społeczeństwo polskie w Kraju, zmusza do zrewidowania zasadniczych założeń pracy kulturalnej. W rozumieniu p. Hoffmana, jako nowego redaktora pisma, należy pilnie zwrócić uwagę na **wychowywanie członków społeczności polskiej żyjących poza Polską.** Nie prowadzi to bynajmniej do wyrzekania się symboli własnej wolnej państwowości, pojętej bądź jako realna reprezentacja dążeń narodowych, bądź też jako ideał, do którego zamierza się dążyć i w jego imieniu walczyć. Tylko takie postawienie sprawy — zdaniem p. Hoffmana — może oszczędzić emigracji polskiej losu, który najjaskrawszy wyraz znalazł w Brazylii, gdzie w r. 1934 doszło do zamknięcia wszystkich polskich klubów i organizacji.

Tak postawiona sprawa przyjęta została jako podstawa w dyskusji dalszej, jaka rozwinęła się między zebranymi przedstawicielami 24 głównych organizacji i instytucji polskich w W. Brytanii. Wśród omawianych momentów rozszerzenia zakresu zainteresowań „Poradnika", jako pisma łączącego zadania pisma ogólno-kulturalnego, starającego się po równi uwzględniać różne działy twórczości kulturalnej, ale przy tym kłaść główny nacisk na zadania instrukcyjne, na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa informowania o życiu kulturalnym Kraju, referowania spraw krajowych i zapoznawania z oryginalnymi wypowiedziami w tym zakresie. Na razie dezyderaty zabierających głosy w dyskusji nie wychodziły na ogół poza sprawozdania ogólne oraz omówienia wychodzących w Kraju cenniejszych wydawnictw książkowych i czasopism. Ewentualności przedruków lub wypowiedzi oryginalnych autorów przebywających w Kraju ograniczona ma być do wypadków nie wzbudzających najmniejszych wątpliwości.

Koncepcję swą redaktor przedstawił na przykładzie układu pierwszego numeru „Poradnika", który od września br. ukazywać się ma jako kwartalnik o pojemności 3 arkuszy dotychczasowego wymiaru, czyli razem z wykorzystanymi tekstowo stronami okładkowymi daje razem 52 strony druku. Polska YMCA zamierza zorganizować jeszcze jedno zebranie Komitetu Doradczego, złożone wyłącznie już z przedstawicieli organizacji młodzieży i studenckich, uwzględniając zwłaszcza najczynniejsze, jak Z.S.A.P. oraz Stowarzyszenie Polskie na Uniwersytecie Londyńskim, mające swe koła w poszczególnych kolegiach.

Sprawa zaktywizowania i oparcia na szerszej podstawie społecznej „Poradnika", jako dotychczas największego pisma instrukcyjno-popularyzacyjnego, nie jest bynajmniej zjawiskiem izolowanym w konstruktywnej pracy prowadzonej na emigracji. W tym zakresie możemy zasygnalizować na razie w postaci najbardziej ogólnej, sprawę rozpoczęcia wydania jako drukowanego kwartalnika pn. **„Nauka i Technika"** dawnego Biuletynu Stowarzyszenia Techników Polskich, w W. Brytanii, który w swej postaci fotoskopowej odgrywał ostatnio coraz bardziej rolę pisma naukowego, nie tylko czysto technicznego. Oto nowy przejaw ugruntowania się życia polskiego w środowiskach zachodnich, przy zachowywaniu pełnej odrębności i samodzielności.. Postępy czynione zwłaszcza przez wychowane już poza krajem zastępy młodych techników polskich stwarzają, w ścisłej współpracy z starszym pokoleniem kolegów, trwałe podstawy pod takie poczynania wydawnicze.

Troskę natomiast budzić muszą poczynania z zakresu polskich nauk humanistycznych, oparte o słabszy element ekonomiczny swych przedstawicieli, które ciągle borykać się muszą z trudnościami natury finansowej, gdy chodzi o nowe wydawnictwa książkowe czy też czasopisma tego rodzaju, jak **„Teki Historyczne"**, czy Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na obczyźnie, spełniający rolę całego zespołu pism, dających wyraz dorobkowi nauki polskiej w zakresie filozofii, językoznawstwa, etnografii, żeby już nie wspominać tu całego wachlarza nauk przyrodniczych. (n)

P. S.: W uzupełnieniu wiadomości o reorganizacji naczelnych władz naukowych na emigracji dowiadujemy się, iż dziekanem wydziału humanistycznego PUNO został **prof. W. Kwiatkowski**, językoznawca. Wobec nie przyjęcia przez **prof. S. Kościałkowskiego** stanowiska rektora PUNO, sprawa jego obsadzenia będzie rozpatrzona ponownie na zebraniu senatu, przewidzianym w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Nowy prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego **prof. T. Sulimirski** po ustąpieniu ze stanowiska dziekana wydziału humanistycznego PUNO wszedł na miejsce śp. prof. T. Grodyńskiego do Komitetu Administracyjnego PUNO, w charakterze doradcy gospodarczego.

ODCZYT PROF. HALECKIEGO W RZYMIE

Dnia 20 czerwca prof. Halecki wygłosił odczyt na temat: „Najbardziej spornych problemów Unii brzeskiej" w Polskim Instytucie Historycznym w Rzymie, prowadzonym przez ks. prałata Meysztowicza.

Odczyt wywołał tak duże zainteresowanie, że koniecznym okazało się przeniesienie go do sali przy kościele polskim św. Stanisława, z całą gotowością oddanej przez ks. arcybiskupa Gawlinę do dyspozycji Instytutu.

Wobec doborowej publiczności polskiej i międzynarodowej prof. Halecki dał niesłychanie interesujący skrót swej książki „From Florence to Brest", która ukaże się w tych dniach na rynku księgarskim. Odczyt, a raczej konferencja — prof. Halecki mówił w języku francuskim — uwzględnił wszystkie ostatnie odkrycia, dokonane przez profesora w archiwach rzymskich i włoskich. Rzucony na szerokie tło dziejów współczesnych, dawał pełny obraz historii samej Unii. Po raz pierwszy, zdaje się, położony został nacisk na wpływy kalwińskie, przeciwdziałające Unii poprzez Konstantego Ostrogskiego i Krzysztofa Radziwiłła.

„Osservatore Romano" zamieściło dłuższe, rzeczowe sprawozdanie o odczycie.

OWACJA DLA POLSKI W AULI UNIWERSYTETU ANGELICUM

28 ub. m. odbyło się w dominikańskim uniwersytecie w Rzymie otwarcie Kongresu Unii Kobiet Akcji Katolickiej w obecności około 1.000 delegatek i zaproszonych gości. Przewodniczył kardynał Mimmi, prefekt kongregacji konsystorialnej.

W mowie wstępnej prezes Akcji Katolickiej włoskiej, prof. Godda, zwrócił się ze specjalnym powitaniem do „Ambasadora Polski, dziekana Korpusu Dyplomatycznego", a kardynał Mimmi referat o roli kobiety w cywilizacji chrześcijańskiej zakończył apoteozą kobiety polskiej, „która ocaliła kraj tak strasznie doświadczony".

Sala odpowiedziała długotrwałą owacją na rzecz Polski.

MATERIAŁY. LEKARSTWA. ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, Queens Gate Terrace. London. S. W. 7.
Tel. KNI 0747

TRJN uchwala budżet...

(Dokończenie ze str. 1)

Po powitaniu obecnego na sali obbrad członka Rady Trzech, *gen. T. Bora-Komorowskiego* oraz przedstawicieli Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego, *min. M. Sokołowskiego* i następnie *dra L. Surzyńskiego*, prezes *dr T. Bielecki* przystąpił do pierwszego punktu porządku obrad, oddając głos referentowi projektu budżetu na okres 1 lipca 1958 — 30 czerwca 1959.

BUDŻET I SPRAWOZDANIE E.Z.N.

P. S. Wąsik (PPS) stwierdza, że w porównaniu z budżetem roku minionego nastąpiło zmniejszenie jego wysokości, podyktowane przez spadek wpływów do Skarbu Narodowego, na którym finanse Zjednoczenia Nar. wyłącznie się opierają. Globalnie redukcja ta wyraża się w cyfrze około 100 tysięcy złotych Polski niepodległej, odpowiadającej 5 tysiącom funtów angielskich. Na poprzedni rok preliminowano bowiem 486.000 złotych (£.24.320) podczas gdy obecny projekt przewiduje 379.300 złotych (£.18.965). Redukcji podlegly niektóre — i tak minimalne — wydatki personalne w centrali oraz jednorazowe pomoce na akcję kult. ośw. i społeczną, podczas gdy prawie nie naruszono wydatków na niepodległościowe placówki dyplomatyczne i akcję zewnętrzną.

Prez. EZN, p. A. Ciołkosz: w okresie sprawozdawczym, liczonym od 17.7.1957 po dzisiaj, podstawy polityczne EZN nie zostały rozszerzone, jednak rozporządza ona trwałą większością 2/3 Rady, co pozwala jej na swobodną realizację ustalonej polityki. Odbyło się 46 posiedzeń Egzekutywy i szereg konferencji specjalnych, przeprowadzono siedem politycznych akcji większego znaczenia: 1) 18.12. 1957 wystosowano apel do Prez. Eisenhowera, by Stany Zjedn. opowiedziały się za samookreśleniem narodów ujarzmionych, 2) w styczniu 1958 złożono rządom zachodnim memoriał, dopominający się o inicjatywę polityczną w sprawach Europy, zwłaszcza poparcia dążeń niepodległościowych narodów europ. strefy okupacyjnej Sowietów. 3) oraz ponownie memoriał przeciw jałtańskiej doktrynie stref wpływów i żądający wycofania wojsk sowieckich z obszaru Polski i innych krajów okupowanych; 4) memoriał przeciw uczestnictwu narzuconych reżymów komunistycznych w konferencji „na szczycie", które utrwaliło by w opinii byt wspomnianych reżymów; 5) pismo w sprawie egzekucji przywódców powstania węgierskiego z premierem Nagy'm na czele, oraz 6) w sprawie nowej koncentracji wojsk sowieckich dokoła Warszawy, ewakuacji rodzin wojskowych sowieckich i przerwania komunikacji na granicy Polski ze wsch. Niemcami, polecono naszym dyplomatycznym placówkom przy rządach zachodnich zapytać, co możnaby zrobić celem zapobieżenia ewentualnym niebezpieczeństwom; 7) przekazano wszystkim delegacjom wolnych narodów do ONZ za pośrednictwem amb. J. Lipskiego w Waszyngtonie, znany i opublikowany przez EZN, memoriał Polaków z terenów, włączonych do sowieckiej Białorusi, a adresowany do tejże Org. Narodów Zjednoczonych.

Ponadto EZN przeprowadziła akcje w sprawie: udzielenia pożyczki krajowi, przyznania odszkodowań ofiarom niemieckich kacetów, pomocy dla repatriantów z Rosji, opieki nad grobami żołnierzy polskich we Włoszech, oraz wielu innych. Poprawnie układały się stosunki z Free Europe i pomyślnie rozwijała akcja na terenie Acenu (nowojorskiej organizacji Narodów Ujarzmionych), gdzie szła ona po linii wykazywania, że Zachód traci opinię szermierza wolności w świecie, co staje się atutem w rękach perfidnej propagandy sowieckiej. Londyński, powołany w 1955 r. komitet 9 narodów ujarzmionych, łącznie z Jugosławią, dokonał przyjaznego podziału pracy między sobą a londyńską placówką ACEN.

Wybory do TRJN pozostają, niestety, dalej programem nieaktualnym, lecz w porozumieniu z organizacjami społecznymi, EZN dąży aby delegaci społeczni w Radzie pochodzili w przyszłości z wyborów, któreby w tym celu odbywały się w poszczególnych rejonach. W społeczeństwie emigracyjnym po okresie pewnego pomieszania pojęć politycznych, następuje stopniowe ich porządkowanie, do czego przyczyniły się walnie organizacje społeczne, jak Polonia Amerykańska i SPK. Jako akcję wstępną do 1000-lecia Polski, EZN planuje organizować 40-lecie odbudowy niepodległego Państwa Polskiego, przypadające w tym roku na jesieni. Stosunki w łonie Egzekutywy i z Rada Trzech ułożyły się harmonijnie i w duchu prawdziwej demokracji.

EZN wydaje biuletyn informacyjny o zasięgu światowego rozsiedlenia emigracyjnego, miesięcznik „Polish Affairs" i wydała kilka publikacji, jak ostatnio „Polska na progu r.1958" mec. Z. Stypułkowskiego, co było jego referatem na TRJN, jako szefa działu wewn. Egzekutywy. Szczególnie pożyteczną rolę spełniają polskie audycje radia Madryt, (ostatnio podwojone, co do długości trwania. Zadania emigracji, również po „październiku" i przy obecnej tendencji stosunków w kraju pozostały niezmienione i to wyrażało się stale w poczynaniach Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.

POPARCIE I KRYTYKA

P.H.Moszczyński (PPS): stwierdzony przez referenta komisji finansowej spadek wpływów Skarbu Narodowego zmusza nas do szukania sposobów, by proces ten został odwrócony. Zgadzając się w zasadzie z ocenami Prezesa EZN, mówca przyznaje się do bardziej pesymistycznej oceny sytuacji obecnej sytuacji krajowej, gdzie — ograniczone ostatnio w swoich możliwościach — robotnicze rady załogowe, mogły budzić poprzednio pewne nadzieje. Klub PPS będzie głosował za budżetem.

P. P. Hęciak (SN): ocena sytuacji w Kraju i zadań emigracji przez EZN jest trafna. Prysły złudne nadzieje, którym uległy niektóre głowy emigracyjne, bi,orąc pozory za rzeczywistość. Wbrew temu, co mówił ostatnio Gomułka o egzekucji Nagy'ego i towarzyszy, naród polski, w kraju czy na emigracji rozumie się całkowicie z narodem węgierskim i jego wolą niepodległości. Emigracja musi pozostać polityczną bo rola jej bynajmniej nie uległa zmianie. Nie likwidujmy się sami, gdy już wróg stara się nas likwidować. Chociaż Zachód popełnia błędy, politykę naszą musimy budować licząc się z nim, a dążyć do obrony na jego terenie naszej granicy na Odrze i Nysie. Klub SN będzie głosował za budżetem.

P. J. Studziński (NiD): spadek wpływów Skarbu Nar. przypisuje mówca luźnym stosunkom władz Zjednoczenia z szerszymi kołami emigracji i faktowi, że nie rozpisano wyborów.

P. M. Grażyński (Liga Niepodległości) podziela całkowicie ogólną ocenę sytuacji przez Egzekutywę. Polska przeżywa okres ponownego zaciskania pętli a interwencja zbrojna Sowietów stanowi możliwość, przed którą winniśmy ostrzegać. Wszystkie ugrupowania niepodległościowe obowiązuje jedna linia polityczna i nic nie powinno być robione poza plecami EZN, jak — niestety — zdarzało się. Koncepcje „pasa neutralnego" zwężają obszar Europy wschodniej, o którego niepodzielną wolność walczymy. Niebezpieczeństwa niemieckiego nie możemy spuszczać z oczu. Dążenia do rewizji granicy z Polską, rosnąca siła militarna Niemiec i widmo nowego Rapalla, to jego główne elementy. Liga Niep. będzie głosowała za budżetem.

P. K. Mochliński imieniem SL-OJN oraz *p. S. Olszewski* z ramienia SD opowiadają się przeciw budżetowi i zajmują stanowisko krytyczne wobec Egzekutywy. Z kolei *gen. Z. Podhorski* (NGS) wskazuje na potrzebę rozszerzenia w masach emigracyjnych programu Egz. Zjednoczenia Narodowego, dla którego nie ma dostatecznego zrozumienia. Mówca przypomina program powołania emigracyjnych gmin, jako powszechnej organizacji lokalnej poszczególnych obszarów. Niezależna Grupa Społeczna będzie głosowała za budżetem. *P. S. Grocholski*, jako drugi mówca NiD'u zajmuje się krytyką linii Egzekutywy na terenie międzynarodowym i zapowiada głosowanie swego klubu przeciw budżetowi.

Odpowiadając krótko na zakończenie rozprawy, *prezes A. Ciołkosz*, w polemice ze zwolennikami „pasa neutralnego", stwierdził z naciskiem, że Polska nie zasłużyła na to, by — po swojej roli wojennej i milionach ofiar dla sprawy wolności — być potraktowaną tą drogą na równi z Niemcami. Idziemy z Zachodem, lecz nie możemy się włączać do tego w polityce zachodniej, co kalekie i kulawe.

GŁOSOWANIE

W końcowym głosowaniu nad budżetem i następnie nad wnioskiem o przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania EZN, przy słabej już frekwencji przed północą, *głosów 29 padło za, przy 7 — przeciw.*

W następnym punkcie *Mgr. A. Treszka* (SN) zreferował krótko wniosek Komisji Rewizyjnej Komisji Głównej Skarbu Narodowego, który przyjęto jednomyślnie, wyrażając zarazem członkom Komisji serdeczne podziękowanie. Wreszcie prezes dr T. Bielecki powiadomił o formalnej zmianie statutu Oddziału TRJN w Stanach Zjedn., przekształconego odtąd na Polską Radę Jedności Narodowej w Stanach Zjedn., o tych samych celach, co poprzednio. Na koniec, powiadomił iż w miejsce śp. prof. A. Żółtowskiego oraz red. dr. Wojciecha Wasiutyńskiego, który wyjechał do Stanów Zjednoczonych i p. M. Wernera, który zrezygnował, zweryfikowani zostali, pp. mgr. W. Kański, St. Załęski i J. Rożdżyński, wszyscy ze Stron. Narodowego. *(a)*

ZAGADKA KAT

15 rocznicę zgonu gen. W. Sikorskiego Instytut Historyczny jego imienia w Londynie uczcił szczególnie okazale i uroczyście. W sali sztandarowej ustawiono pod ścianami gablotki zawierające ikonografię, w tym wiele fotografii z różnych ważniejszych wydarzeń w życiu zmarłego, liczne autografy jego i wybitnych mężów stanu, z którymi współdziałał, pamiątki osobiste po generale i egzemplarze jego książek wydawanych w języku polskim, jak „Polska i Francja" z 1931 r. oraz w językach obcych jak „La Guerre Moderne" lub „Modern Warfare" z 1935 r.

W dniu zaś 4 lipca odbyło się w Instytucie uroczyste zebranie w wypełnionej sali, z licznymi przedstawicielami życia polskiego jak *gen. W. Anders*, prezes Tymczasowej Rady Jedności Narodowej *T. Bielecki, ks. inf. B. Michalski*, generalicja, koła profesorskie itd. Zebraniu przewodniczył członek Rady Trzech *amb. E. Raczyński*, a szczególnie na czasie odczyt pt. „Zagadka katastrofy gibraltarskiej po piętnastu latach" przygotował b radca ambasady, dziś członek polskiej sekcji BBC *p. Józef Zarański.*

W zagajeniu przewodniczący wspomniał o różnych domysłach żywionych z związku z przyczynami i autorstwem katastrofy gibraltarskiej i nawiązując do ostatnich rewelacji w tej sprawie zaznaczył, iż wynikałoby z nich, iż sąsiad nasz zachodni wyręczył się sąsiadem wschodnim w pozbyciu się niewygodnego przywódcy Polaków. Ten sąsiad wschodni bowiem zdawał się wówczas być najbardziej zainteresowany w tym względzie i wystarczająco skłonny i przysposobiony do tego rodzaju akcji.

Prelegent zaznaczył na wstępie właściwy brak wszelkiego tytułu do przemawiania w tej sprawie, gdyż nie należał do otoczenia gen. Sikorskiego i zaledwie raz zetknął się z nim. Nie był też lotnikiem, ani nie miał skłonności do interesowania się sprawami technicznymi, związanymi ze sprawą rozwikłania omawianej zagadkowej katastrofy, a zarazem nigdy nie zajmował się wywiadem, z którego działalnością katastrofa może pozostawać w bliskim związku. Lecz właśnie te wszystkie negatywne względy zdecydowały o tym, iż zajął się tą sprawą i dokonał przeglądu wielu rozporządzalnych materiałów dotyczących okoliczności tragicznej śmierci gen. Sikorskiego i towarzyszących mu wraz z córką osób.

Po zapoznaniu się z rozporządzalnym materiałem rzuciło mu się w oczy mnóstwo niejasności i spraw niewyświetlonych pomimo upływu 15 lat od katastrofy. Nigdzie nie natknął się na pełną listę ofiar, a ogłoszone dane są ze sobą nie zgodne. Jedne mówią o 17 inne o 18 osobach, które miały znajdować się w samolocie, a nazwiska niektórych, jak np. drugiego pilota nigdzie nie są wymieniane. Ciała niektórych pasażerów dotychczas nie zostały odnalezione. Nigdy też nie wyłowiono wszystkich części rozbitego samolotu. Jakkolwiek był szereg świadków przebiegu katastrofy obserwujących z lądu, wobec ocalenia tylko pilota Czecha, *Edwarda Prchali*, nie ma sposobu na skonfrontowanie jego zeznań z wrażeniami kogokolwiek innego spośród osób, znajdujących się w samolocie.

Referent nie miał zresztą dostępu do wszystkich materiałów związanych z tą sprawą, musiał się ograniczyć do źródeł posiadanych przez Instytut, wśród których nie ma np. angielskiego raportu z dochodzeń wstępnych, o którym wspominał amb. Raczyński. Stąd szczególnie ważna jest w tej sprawie relacja ujęta w formie raportu przez *kpt. Ludwika Łubieńskiego*, który wtedy był kierownikiem ekspozytury polskiej misji wojskowej w Gibraltarze i obserwował całe wydarzenie razem z gubernatorem Gibraltaru. Opis ten jakkolwiek dokładny i dramatyczny nie może wyjaśnić przyczyny katastrofy.

Dla wykrycia tej przyczyny powołano kolejno szereg komisji. Już 7 lipca rozpoczęła prace Komisja badawcza brytyjskiego ministerstwa lotnictwa, przy której obserwatorem polskim był *mjr inż. S. Dudziński*, autor meldunku o pracach komisji złożonego 30 sierpnia 1943 r. Przesłuchano pilota, i badano, czy samolot uległ katastrofie na skutek sabotażu czy innego rodzaju wypadku, którego komisja nie była w stanie ustalić. Pomimo przesłuchania ok 30 osób i wznowienia śledztwa 3 sierpnia komisja nie mogła dojść do żadnych wniosków rozstrzygających, poza uznaniem, że pierwszy pilot Prchala nie ponosi winy za wypadek.

Sprawę badał również delegat ministerstwa spraw wewnętrznych inż. Ulmann, który wskazał na takie okoliczności, jak to, że dozór samolotu i kontrola pasażerów pozostawiały dużo do życzenia oraz fakt, iż komisja nie odbyła lotu na innym Liberatorze tego samego typu, by stwierdzić, czy było możliwe zablokowanie sterów przez drugiego pilota, który zginął, jak to miało się stać według wersji pierwszego pilota, który się uratował.

Według sprawozdania komisji złożonej z 5 osób, która zakończyła prace 14 września, zeznań pilota Prchali nie można sprawdzić, gdyż nie znaleziono wszystkich części samolotu, które byłyby bezpośrednio związane z zablokowaniem sterów. Posiadane dokumenty nie dają podstaw do przypuszczenia, iż zaszedł wypadek sabotażu. Zatem nie można ustalić właściwej przyczyny wypadku, jak to ma zwykle miejsce w wypadkach samolotowych.

W tych warunkach brytyjskie ministerstwo lotnictwa zaproponowało wysłanie polskiej komisji badawczej złożonej z 5 oficerów lotnictwa, która wyraziła opinię, iż komunikat urzędowy o wyniku dochodzeń powinien być zwięzły i ostrożnie zredagowany, jeżeli chodzi o przyczyny wypadku. Polski komunikat nie wiele odbiegał od angielskiego, wyrażając również przychylną opinię o pilocie. Różni się natomiast w stwierdzeniu negatywnym, iż po gruntownym rozważeniu okoliczności i zbadaniu dostępnych materiałów nie można ustalić, w jaki sposób nastąpiło zablokowanie sterów, jak nie można też ustalić, czy nie było sabotażu. Niemniej komunikat brytyjskiego ministerstwa lotnictwa z 21.9.43 m.in. głosił, iż ustalono, że nie było sabotażu. Natomiast władze brytyjskie nigdy nie ogłosiły pełnego sprawozdania z prac komisji badawczej.

Z kolei sprawą wypadku zajęło się polskie ministerstwo sprawiedliwości, które 5 października tegoż roku ogłosiło raport ze swych prac, stwierdzając m.in., iż wobec braku danych uzasadniających sabotaż, należy przyjąć, iż miał miejsce wypadek z przyczyn nie wyjaśnionych, które spowodowały unieruchomienie sterów. Wobec nieustalenia przyczyn wypadku, nie można też bezwzględnie odrzucić możliwości sabotażu.

Nadto ówczesny minister sprawiedliwości śp. *prof. W. Komarnicki* zażądał ekspertyzy i według opinii specjalistów z Farnborough, należałoby raczej wyłączyć ewentualność zablokowania się sterów, których urządzenia nie wykazywały zużycia. W dniu 27 listopada powołano inną komisję lotniczą, która również nie wyjaśniła sprawy. Na tym kończyły się akta polskie przestudiowane przez prelegenta.

Wśród nich p. Zarański nie znalazł raportu komisji angielskiej, który niewątpliwie był znany inspektorowi lotnictwa i ministrowi sprawiedliwości. Ten ważny dokument, który powinien być — zdaniem referenta — wy-

LATAJCIE SAMOLOTAMI **BEA**

Londyn - Warszawa

POŁĄCZENIE BEZPOŚREDNIE

tylko 3 godziny 50 minut

Te loty bez zatrzymania przyśpieszają i upraszczają podróż z Londynu do Warszawy w stopniu dotychczas nieznanym. Można spożyć śniadanie w Londynie przed odlotem i zacząć podróż z przedsmakiem kotleta wieprzowego na następny posiłek po wylądowaniu. Leci się samolotem Viscount, co oznacza odprężenie i wypoczynek przez całą drogę: dobre jedzenie, świetną obsługę, wielki wybór nieclonych tanich trunków i papierosów. Nowa obsługa funkcjonować będzie dwa razy tygodniowo, we wtorki i niedziele.

Ceny biletów

£38.7.0 (turystyczny w jedną stronę)

£69.1.0 (turystyczny powrotny)

Plan łatwych spłat biletów BEA

Jeśli chcesz sprowadzić krewnego lub przyjaciela z Polski do Zjednoczonego Królestwa, możesz kupić bilet w W. Brytanii, wpłacając 10% należności, a resztę spłacić w 6, 9 lub 12 ratach miesięcznych. Wpłata gotówką za bilet powrotny: £6-18-0, za bilet w jedną stronę: £3-16-0. Możesz otrzymać te same warunki udając się z wizytą do Polski. O szczegóły należy się zwracać do swoich Biur Podróży, do któregokolwiek z biur BEA lub do Centrali BEA, Dorland House, Lower Regent St., London, S.W.1, Telephone: GERrard 9833.

BEA

VISCOUNT LATAJĄ PO CAŁEJ EUROPIE

BRITISH EUROPEAN AIRWAYS

ATASTROFY GIBRALTARSKIEJ

dobyty na światło dzienne, nie doszedł do jego rąk.

Z kolei prelegent przeszedł do omówienia różnych relacji prasowych, zastrzegając się, iż oczywiście nie można ich stawiać na tej samej płaszczyźnie, co poprzednio omówione dokumenty. Chodzi tu przede wszystkim o dwa artykuły w ówczesnym *„Dzienniku Polskim"* z 20 kwietnia 1946 r. i z lipca 1953 r. Pierwszy zawierał wersję podaną przez oficera lotnictwa brytyjskiego, który pełnił służbę w dniu katastrofy na wieży kontrolnej lotniska w Gibraltarze. Roi się ona od błędów, zwłaszcza jeśli chodzi o podane odległości czy wysokość, na której znajdował się samolot bezpośrednio przed zatonięciem. Artykuł ten zawierał też relację z rozmowy owego oficera kontrolnego z pilotem Prchalą w kilka dni po wypadku, który zablokowanie sterów tłumaczył pomyłką drugiego pilota.

Drugi artykuł ogłoszony w 10 rocznicę śmierci gen. Sikorskiego zawierał relację pilota Prchali, powtarzającą wersję o zablokowaniu omyłkowym sterów przez drugiego pilota. Utrzymywał też, iż nurkowie wydobyli wszystkie szczątki i że jakoby nie miało ulegać wątpliwości, iż katastrofa nastąpiła z powodu urwania się części steru. Uznano nadto, że nie było sabotażu i zwolniono pilota od odpowiedzialności.

Prelegent omawiał dalej echa w prasie hitlerowskiej bezpośrednio po wypadku, gdy organ partii narodowo-socjalistycznej *„Voelkischer Beobachter"* wjadomość o katastrofie zaopatrzył w nagłówek: „Ostatnia ofiara Katynia". Inne głosy przypisywały katastrofę wywiadowi angielskiemu „Security Service", głosząc w nagłówkach „Londyn wykonał rozkaz Moskwy". Potem czyniono innego rodzaju domysły, przypisujące wypadek bądź tzw. „ślepocie horyzontalnej" pilota, czyli zaburzeniu równowagi, nagłemu zasłabnięciu, lub zablokowaniu sterów przez innego członka załogi.

Do tych wersji doszła ostatnio nowa pochodząca też ze źródeł niemieckich. Źródłem jej jest książka dwóch autorów: Brytyjczyka *Ch. Weightona* i Niemca *G. Peisa*, wydana pod tytułem *„They spied on England"* oparta na dzienniku czynności Austriaka *gen. Lahousena*, szefa II Oddziału sabotażowego Abwehry. Zawiera ona tylko krótką wzmiankę o katastrofie i autorstwo jej przypisuje agentom niemieckim, którzy mieli tego dokonać dosypując soli do benzyny. Gdy zadanie zostało wykonane, Lahousen miał zanotować: „Brytyjczycy przeprowadzili aresztowania ... ale nasz główny, najbardziej zaufany agent w Gibraltarze jest nadal na wolności i nie wydaje się, by Brytyjczycy znali jego tożsamość".

Ta książka, która wywołała duże poruszenie wśród Polaków, przez swą rewelację, jak twierdzą jej autorzy w przedmowie uzyskała imprimatur władz bezpieczeństwa. Wersja ta ma to jednak słabą stronę, iż nie można jej sprawdzić, gdyż nie wiadomo, czy ten „dziennik czynności" Lahousena w ogóle istnieje i gdzie się znajduje. Lahousen zeznawał obciążająco przeciwko oskarżonym w procesie norymberskim przywódcom hitlerowskim, ale wówczas nie wspominał o istnieniu takiego „dziennika". Nie został on pociągnięty do odpowiedzialności za działalność w Abwehrze i potem zamieszkał w Tyrolu, gdzie zetknął się z autorami przytoczonej książki. Dopiero tutaj dowiedzieli się oni o istnieniu kopii takiego „dzienniczka", ale nie jest wyraźnie powiedziane, czy Lahousen miał tę kopię w ręku w okresie przed swoją śmiercią w r. 1955. Ogłoszenie tej książki musiało być jednak odroczone do czasu odzyskania pełnej niepodległości przez Austrię.

Prelegent wyraźnie podkreślił, iż wersja ta nie bardzo mu trafia do przekonania, zwłaszcza że jest sprzeczna z poprzednimi relacjami. Nie wdając się w szczegóły techniczne wersja ta wydaje się mało prawdopodobna.

Szkoda, iż prelegent nie zebrał opinii rzeczoznawcy lotniczego, na temat ewentualnych następstw dosypania soli do benzyny. Naturalnym jest więc, że w swoich wnioskach końcowych autor stwierdził, iż po 15 latach obracamy się ciągle tylko w sferze domysłów, nie dających się skontrolować.

Ze względu na charakter zebrania, pojętego jako akademia w 15-lecie śmierci gen. W. Sikorskiego, przewodniczący amb. Raczyński nie otwierał dyskusji, udzielił tylko jeszcze głosu dyrektorowi Instytutu *gen. M. Kukielowi*, który nawiązując do referatu prelegenta, zaznaczył, iż do dotychczas istniejących znaków zapytania doszedł jeszcze jeden nowy, a nadal brak na nie odpowiedzi. Wielki znak zapytania stanowi zwłaszcza wersja Weightona i Peisa. We wszystkich wersjach, jeśli była brana pod uwagę możliwość sabotażu, to nie miano na myśli Niemców. W nieprzejednanej walce z wrogiem Sikorski zrobił był już wszystko, co tylko można było uczynić, aby walczyć z Niemcami na wszystkich odcinkach walki. Nie przypuszczano, aby Sikorski jednak był na liście tych, których Niemcy chcieli usunąć. Tak samo, jak nie przypuszczano, by siedzieli oni mocno w fortecy gibraltarskiej. Niemniej ważnym jest wiedzieć, w jakich okolicznościach nastąpiła śmierć gen. Sikorskiego, gdyż nie jest obojętne czy zginął on w wypadku samolotowym, czy też zginął z ręki wroga, w walce o niepodległość.

Temat zebrania nie został bynajmniej wyczerpany. Nie uwzględniono okoliczności, iż w dniu katastrofy samolot gen. Sikorskiego stał opodal samolotu z sowiecką obsługą, którym ambasador sowiecki w Londynie, Majskij, udawał się w drogę do Moskwy.

Referat budzi jeszcze różne refleksje natury metodologicznej. Razem wziąwszy zgodzić się wypada z opinią gen. Kukiela, iż zebranie omówionych materiałów przez referenta dopomoże do dalszego doszukiwania się prawdy i całkowitego jej wyświetlenia, a przynajmniej w takim stopniu, na jaki pozwala na to dający się zebrać, pełny materiał. Zagadka wciąż czeka na rozwiązanie. Mało tego — rozwiązania tego się domaga. *(m)*

SWIĘTO I DYWIZJI GRENADIERÓW

Doroczne święto Grenadierów, obchodzone w dniu 21 czerwca, rozpoczęło się w Londynie, jak zwykle, mszą św. w Brompton Oratory za dusze poległych i zmarłych żołnierzy dywizji.

Następnie odbyło się walne zebranie Związku Grenadierów, któremu przewodniczył płk. dypl. S. Brzeszczyński. Omawiane były na nim przede wszystkim dwie sprawy: uporządkowania cmentarza żołnierzy polskich w Diueze (Alzacja) oraz opracowania historii dywizji, które spoczywa w rękach obecnego dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu, b. żołnierza 1. p. Gren. kpt. C.Chowańca.

Wybrano na rok 1958/59 nowy zarząd Koła w W. Brytanii w następującym składzie: prezes — mjr. Stanisław Lis, członkowie zarządu: płk. dypl. S. Brzeszczyński, por. Domański, kpt. A. Kapis, por. M. Pollak, plut. E. Rokoszyński, mjr. J. Szeremeta, kpt. A. Tanana.

Po zebraniu odbył się obiad koleżeński Grenadierów z udziałem ich rodzin.

ZIEMIA W POLSCE STAŁA SIĘ CENNĄ

Ziemia w Polsce — „stała się obecnie cenną. Za morgę sandomierską płaci się do 30.000 złotych. Powstał ruch wokół ziemi. Ustala się prawa własności, wymienia, sprzedaje, kupuje". Na podstawie informacji zebranych z całego kraju — stwierdza Radio Warszawa — ustalić można, że plony zbóż ozimnych, jak i zbóż jarych zapowiadają się w bieżącym roku zadawalająco. Najlepsze zbiory przewiduje się w województwach zachodnich, szczególnie w szczecińskim, poznańskim, łódzkim, opolskim i katowickim. (FEP)

ZWOLNIENIA Z PRACY

Akcja dalszych zwolnień z pracy w Polsce, która objęła 200 tysięcy osób, w tej liczbie około 30 tys. pracowników umysłowych i około 70 tys. emerytów, ma być wkrótce zakończona. „Z niektórych terenów, a zwłaszcza ze Śląska — jak informuje „Życie Warszawy" — nadchodzą sygnały, że na miejsce pewnych grup zwalnianych rencistów o najniższych zarobkach, zakłady pracy nie mogą znaleźć nowych pracowników".

W tej sytuacji, mimo że akcja przeliczenia rent została zakończona 30 czerwca br., wielu zwalnianych emerytów i rencistów nie otrzymało rent w lipcu, jak przewidywała nowa ustawa o rentach. „Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej — pisze cytowany dziennik — przypomniało ponownie zakładom pracy, aby nadesłały wykazy osób zwolnionych do Wydziałów rent". Wypłata rent nastąpi „w dotychczasowych terminach, przy czym wraz z przekazaniem pieniężnym każdy rencista otrzyma zawiadomienie, w jaki sposób obliczono jego rentę". (FEP)

SPK NIE ULEGŁO ZŁUDZENIOM

STWIERDZILI KOMBATANCI NA ZJEŹDZIE W LONDYNIE

Na XII Zjeździe Delegatów Oddziału W. Brytania SPK powzięto szereg ważnych uchwał ogólnych i organizacyjnych. Poniżej podajemy w pełnym brzmieniu dwie uchwały w sprawie Kraju i metod reżymu wśród emigracji:

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów nie uległo złudzeniom, co do stosunków w Kraju i zajęło właściwą postawę, wskazując na konieczność nie ustawania w walce z reżymem komunistycznym i jego agenturami na emigracji.

XII Zjazd SPK w W. Brytanii z niepokojem stwierdza odbieranie obecnie społeczeństwu polskiemu nawet tych ograniczonych swobód, które wymusiło na komunistach w ciągu r. 1956.

Zjazd zwraca uwagę społeczeństwa polskiego na uchodźstwie na niebezpieczeństwa, wynikające z ulegania złudzeniom jakoby w Kraju nastąpiły trwałe zmiany na lepsze.

Obecna sytuacja w Polsce wskazuje na konieczność dalszej walki emigracji politycznej o wolność narodu polskiego.

★

Na emigracji reżym prowadzi energiczną akcję zmierzającą do dezorganizowania społeczeństwa co do rzeczywistego położenia w Kraju i osłabienia naszej postawy. Jedną z wielu metod oddziaływania jest zachęcanie do wyjazdów z wizytami do Kraju organizowanych przez reżym, zasypywanie emigracji a zwłaszcza młodzieży, wydawnictwami krajowymi (książki dla dzieci, czasopisma itp.) oraz penetracja szeregów emigracyjnych. W tej sytuacji Zjazd wzywa wszystkich członków Stowarzyszenia do przeciwstawienia się tej akcji reżymu zmierzającej do rozkładu i likwidacji uchodźstwa, jako narzędzia działalności politycznej emigracji.

Wschodnie Niemcy arsenałem krajów „Komekonu"?

Korespondenci prasy zachodniej, obecni na V kongresie wsch. niemieckiej partii komunistycznej, który obradował ostatnio w Berlinie i na którego otwarcie przybył Chruszczow w towarzystwie ministra obrony, marsz. Malinowskiego, donieśli jakoby na czoło decyzji kongresowych wysunęły się sprawy gospodarcze. Jak sformułował to londyński „The Times" z 14 bm., zarówno Rosjanie jak ich wsch. niemieccy, komunistyczni agenci doszli do przekonania, że najważniejszym zadaniem będzie teraz dążyć do wyrównania gospodarczej różnicy poziomów życia między wschodnimi a zachodnimi Niemcami. Różnica ta bowiem stała się największym wrogiem rozwoju komunizmu w Niemczech i w całej zach. Europie.

Szczególnie interesująca dla opinii polskiej była informacja korespondenta „The Sunday Times", A. Terry'ego. Doniósł on jakoby Chruszczow obiecał wsch. Niemcom rolę arsenału krajów sowieckiej strefy europejskiej, jak wiadomo, zorganizowanych w „Kom-Ekon", jak nazywa się w skrócie powołaną jeszcze za życia Stalina, a ożywioną ostatnio, organizację ich współdziałania ekonomicznego pod kierunkiem Moskwy. *„Doczekacie w ciągu trzech lat cudu ekonomicznego, jak zachodnie Niemcy, Rosja dostarczy wam środków"*, miał oświadczyć Chruszczow komunistycznym przywódcom niemieckim, podczas kongresu.

Pomoc sowiecka ma się wyrazić przede wszystkim w czterokrotnym powiększeniu sowieckich dostaw nafty, przeznaczonych zwłaszcza do rozwinięcia wsch. niemieckiego przemysłu chemicznego, opartego o znany, olbrzymi koncern IG. W związku z tymi planami ma być wybudowany z Rosji do wsch. Niemiec (czyli przez ziemie polskie) rurociąg. Biorąc pod uwagę, że celem „Kom-Ekonu" jest powiązać kraje strefy sowieckiej w współzależną całość pod kierunkiem Moskwy, wysunięcie na czoło wsch. Niemiec spycha na dalszy plan z natury rzeczy gospodarstwo polskie. Według przytoczonego korespondenta brytyjskiego, **Polsce wyznaczono drugorzędną rolę dostarczyciela głównie surowców.** (s)

ZOFIA KOSSAK NIE SŁYSZAŁA O MACIERZY

Znana pisarka Zofia Kosak, która przed rokiem wróciła do Kraju, związała się ze stowarzyszeniem „Pax" i firmuje obecnie tzw. akcję odnowy moralnej prowadzoną przez tę grupę — wygłosiła w Krakowie odczyt na temat emigracji polskiej na Zachodzie.

P. Kossak-Szadkowska przez lata pobytu swego w Wielkiej Brytanii nie brała udziału w życiu społecznym emigracji. W swoim odczycie użalała się na postępujące wynaradawianie się dzieci polskich na emigracji i brak przeciwdziałania temu. Nie ma polskich szkół ani kursów, twierdziła. Po odczycie jeden ze słuchaczy zapytał prelegentkę, czy jest pewna, że nie ma szkół sobotnich polskich w Wielkiej Brytanii.

— No, może jest parę — zgodziła się p. Kossak.

— Parę? Bo myśmy czytali, że jest ich w samej Wielkiej Brytanii sto kilkadziesiąt i że mają tysiące uczniów.

— Nie wiedziałam tego.

— A jak jest z Macierzą Szkolną? — zapytał inny słuchacz.

— Macierz? Nie słyszałam.

— A myśmy słyszeli przecież, że działa na emigracji i ma dziesiątki kół w różnych krajach, utrzymuje szkoły przedmiotów polskich, wydaje podręczniki i pisma.

I tego p. Kossak nie wiedziała. Okazuje się, że można lepiej orientować się w tym, co się dzieje na emigracji, będąc w Kraju niż za granicą. Jak z drugiej strony można lepiej orientować się w wydarzeniach w Kraju z emigracji, niż siedząc w jakimś zamkniętym kręgu w Polsce. (EZN)

ORYGINALNA

WÓDKA Smirnowa

65.5° PROOF 35/6

80° PROOF 43/-

BUTELKA (¾ LITRA)

Butelkowana w Londynie

Do nabycia we wszystkich skiadach win, klubach, restauracjach

Walne zebranie Kacetowców

W niedzielę, dnia 29 czerwca odbyło się doroczne walne zebranie Polskiego Związku b. więźniów politycznych niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych.

Zagaił zebranie wiceprezes Związku **ks. mgr. K. Krzyżanowski,** wzywając zebranych licznie Kacetowców do oddania hołdu pośmiertnego tragicznie zamordowanej przed rokiem **śp. Teresie Łubieńskiej,** przez kilka ostatnich lat prezesa Związku — oraz tysącom zamordowanym i zmarłym w niemieckich kacetach.

Przewodniczącym Zjazdu wybrany został **Stanisław Przebój-Stawicki z Koła A.K.,** sekretarzowała **dr. Wanda Grabińska.**

Ustępujący Zarząd przygotował i wydał na Zjazd — obszerny biuletyn informacyjny, 40-stronicową drukowaną broszurę, której pierwsza część jest pośmiertnym hołdem dla zasłużonej działaczki społecznej, uczestniczki podziemnego ruchu oporu i A.K., więźnia Oświęcimia i Ravensbrück, która od pierwszej chwili organizacji Związku brała najczynniejszy udział w jego pracach a od r. 1954 do chwili tragicznej i wciąż jeszcze niewyjaśnionej śmierci — była najbardziej aktywnym, zasłużonym jego prezesem. W wydanej broszurze pod zdjęciem zmarłej, w żałobnej obwódce przytoczono jakże aktualne słowa zmarłej, wypowiedziane w 10-lecie wyzwolenia:

„Wiem — usłyszę odpowiedź — że dziś Niemcy suwerenne są potrzebne dla polityki międzynarodowej. Ich dywizje są zbyt ważnym czynnikiem, by się z nimi liczyć — a cóż znaczy garstka Kacetowców".

Część druga broszury zawiera obszerne i wszechstronnie ujęte sprawozdanie Zarządu z rocznej jego działalności, prowadzonej w trudnych niezwykle warunkach — tuż przed prekluzyjnym terminem wnoszenia skarg o odszkodowanie za pobyt w obozach od rządu niemieckiej Republiki Federalnej, który upłynął 1. 4. br. Współpracując ściśle z powołaną przed kilku laty Komisją Prawniczą, kierowaną przez **mec. M. Chmielewskiego** Zarząd doprowadził do uzgodnionej akcji 3 polskich związków kocetowskich na zjeździe ich przedstawicieli w dniu 7 czerwca w Velbert k. Düsseldorfu w Niemczech. Przebieg tego zjazdu oraz jego uchwały przedstawił zebraniu delegat na zjazd **H. Zabielski.** Uzupełnił je przewodniczący Komisji Prawniczej **mec. Chmielewski,** dając równocześnie retrospektowy obraz całej dotychczasowej działalności, mającej na celu walkę z niesprawiedliwością i dyskryminacją niemieckiej ustawy odszkodowawczej wobec tzw. „narodowo prześladowanych"; do tej kategorii władze i sądy niemieckie zaliczyć usiłują większość, niemal wszystkich polskich więźniów, z których setki tysięcy zginęło w obozach.

Sprawozdanie drukowane uzupełnił urzędujący wiceprezes **dr. Stefan Benedykt,** który podniósł równocześnie wielkie zasługi i pomoc okazywaną Związkowi przez brytyjskie organizacje, w szczególności British League for European Freedom i jej hon. sekretarza **Miss Blacket,** Defence Committee for Refuges, reprezentowany przez **Miss Caton,** Catholic Women League z sekr. honorową **Miss Bagot** oraz **Miss Leavingstone** z „Wings of Friendship".

Zarząd przedstawił również memoriał w sprawie Związku i jego członków przesłany powołanemu w tym roku do życia Trust'owi, tzw. „Nazi Victims Relief" i odbył wstępną rozmowę z sekretarzem tego Trustu Mr. Covan, w której wziął udział również przewodniczący Komisji Prawniczej.

Reasumując wypowiedzi członków Zarządu i przewodniczącego Komisji Prawniczej — przewodniczący zebrania podkreślił tak dodatnie wyniki dokonanej pracy jak i wielkie znaczenie tej dalszej, która staje przed nowymi władzami.

W wyborach do władz Zarządu wybrani zostali jednogłośnie: **prezesem Związku — dr. Stefan Benedykt, wiceprezesem — ks. mgr. Kazimierz Krzyżanowski. W skład Zarządu weszły panie: Natalia Chodkiewicz, Anna Cieszkowska, Jadwiga Schiele oraz pp. Edmund Gmys, dr. Jakub Janiga, Stanisław Stawicki, Marian Smagacz, Henryk Zabielski.**

Wyjazd red. W. Wasiutyńskiego

Dnia 11 bm. opuścił Londyn, udając się do Stanów Zjednoczonych, znany publicysta dr Wojciech Wasiutyński.

Działalność jego wiązana jest ściśle od lat kilkunastu z pracami emigracji politycznej; w okresie zaś wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu łączyła się z losami wojska polskiego na Zachodzie. Znalazłszy się w r. 1940 we Francji, po jej klęsce redaguje dr Wasiutyński czasopisma przenaczone dla żołnierzy polskich w obozach strefy nieokupowanej. Ścigany przez policję rządu Vichy przedostaje się do Wielkiej Brytanii. Końcowy okres wojny zastanie go ponownie na kontynencie europejskim, na szlaku I Dywizji Pancernej. W czasie wykonywania przez oddziały W. P. zadań okupacyjnych w Niemczech był Wasiutyński redaktorem czasopism przeznaczonych dla żołnierzy dywizji, a także dla napływających pod jej opiekę tysięcy polskich uchodźców i b. jeńców — magazynu „Defilada" i założonego przez siebie pisma o charakterze literackim „Salamandra". Współpracuje jednocześnie w redakcji „Dziennika Żołnierza I Dywizji Pancernej".

Po powrocie do W. Brytanii objął dr Wasiutyński w r. 1948 obowiązki redaktora naczelnego „Myśli Polskiej", organu Stronictwa Narodowego, które to stanowisko piastował przez lat 11.

Po śmierci red. dr Ludwika Rubla w kwietniu br., Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R.P. powierzył red. Wasiutyńskiemu funkcję p.o. prezesa Związku.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Związku Dziennikarzy R.P. w dniu 9 lipca, red. Wasiutyński zrezygnował z tej funkcji jak również z funkcji wiceprezesa Związku. Na tym samym posiedzeniu Wydział Wykonawczy powierzył funkcję p.o. prezesa dotychczasowemu wiceprezesowi red. Pawłowi Hęciakowi.

KRONIKA WOJSKOWA

KANADA. Zanim rozpoczęła się recesja gospodarcza, związana z recesją amerykańską, powiększono budżet sił zbrojnych do 1.773 milionów dolarów. Czy te kredyty nie zostaną obcięte, nie sposób przewidzieć. Choć flota kanadyjska nie ulega tak szybkiej modernizacji i rozbudowie jak lotnictwo, zwiększyła się ona poważnie i składa się obecnie już z 1 lotniskowca, 2 lekkich krążowników, 11 niszczycieli, 14 niszczycieli przeznaczonych specjalnie do zwalczania okrętów podwodnych, 21 fregat, 3 okrętów podwodnych i odpowiedniej ilości okrętów i statków pomocniczych. Przemysł lotniczy wyprodukował już 600 myśliwców CF-100, odpowiedników amerykańskich „Sabre", i produkuje obecnie seryjnie rewelacyjne dwusilnikowe myśliwce CF-105 oraz, dla wojska amerykańskiego, transportowe samoloty „Caribou" o udźwigu 4 ton. Nowe myśliwce CF-105 mają rzekomo osięgać szybkość 2 Mach, to znaczy podwójną szybkość dźwięku. Siły morskie otrzymały ostatnio 10 amerykańskich samolotów CL-28, przeznaczonych do zwalczania okrętów podwodnych. W czerwcu zawarta została kanadyjsko-amerykańska umowa, ustanawiająca na 10 lat wspólne dowództwo obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej. Wspólnym dowódcą został gen. Partridge, dowódca amerykańskiego lotnictwa intercepcyjnego, zaś jego zastępcą generał kanadyjski. Pewną wymowę posiada również zrezygnowanie z produkcji własnej rakiety lotniczej „Velvet Glove" na rzecz wypróbowanych już rakiet amerykańskich. Ludność Kanady wzrasta dość szybko i zbliża się już do 16 milionów.

JAPONIA. Ludność przeludnionej Japonii przekroczyła już 90 milionów, a jej stolicy, Tokio, 8.700.000. Rząd japoński nadal nie zgadza się na zakładanie na obszarze Japonii wyrzutni dalekosiężnych rakiet i nie zamierza powiększyć japońskich sił zbrojnych poza plafon, przewidziany na rok 1960: wojsko 180.000, lotnictwo 35.000 i marynarka wojenna 35.000. Za to przyspiesza ich utechnicznienie i uzbrojenie oraz odbudowę przemysłu zbrojeniowego. Marynarka wojenna otrzyma w tym roku 4 fregaty klasy „Harukaze" japońskiej konstrukcji, których budowę rozpoczęto w 1955 roku. Ostatnio przystąpiono do budowy pierwszego japońskiego okrętu podwodnego. Ma on mieć wyporność 1.100 ton i być wyposażony w „sznorkel". Warto również wspomnieć o przystąpieniu do budowy tunelu, łączącego wyspę Hondo z wyspą Hokaido. Wykończenie tego tunelu o długości 36 kilometrów będzie mieć również niemałe znaczenie wojskowe. Przeprowadzone w maju wybory do parlamentu, zakończyły się zupełną klęską komunistów.

KOREA. Jak ogłosił Pekin, z Korei Północnej ma być wycofana między 11 lipca a 20 sierpnia druga grupa „ochotników" chińskich, składająca się rzekomo z 6 dywizji i 100.000 ludzi. Ilu tych „ochotników" zostanie, komunikat oczywiście nie ujawnił. Apelując do Waszyngtonu o analogiczne wycofanie wojsk amerykańskich z Południowej Korei, Pekin oczywiście przemilczał, że znajdują się tam już tylko dwie amerykańskie dywizje i jedna brygada turecka.

INDONEZJA. Oczekiwane od dawna desanty wojsk rządowych w północnej części wyspy Celebes zostały w połowie czerwca niemal bez oporu przeprowadzone i doprowadziły już 25 czerwca do zajęcia stolicy powstańców — Menado. Pozostałe gniazda oporu powstańców zostaną prawdopodobnie już niebawem zlikwidowane, natomiast guerilla małych oddziałów powstańczych, ukrywających się w niedostępnych górach i dżunglach, może trwać dość długo. Na Sumatrze, gdzie powstanie zostało wcześniej zlikwidowane, życie wróciło podobno do normy. W każdym razie podjęto znów pełną eksploatację szybów naftowych.

NOWA GWINEA. Wobec ciągłych pogróżek rządu indonezyjskiego, że, w razie nieprzyznania przez ONZ zachodniej części tej wyspy Indonezji, zostanie ona siłą zajęta, rząd holenderski zadecydował wzmocnienie tamtejszej załogi holenderskiej niedużymi oddziałami wojska. Dotychczas strzegły tej kolonii holenderskiej, nazywanej przez Indonezję „Zachodni Irian", tylko nieliczne okręty i oddziałki holenderskiej piechoty morskiej.

CHINY. W cieśninie formozańskiej doszło w maju i czerwcu do kilku pojedynków artyleryjskich i drobnych utarczek morskich w pobliżu wysepek Quemoy i Matsu. Rzekomo zatopiono dwie kanonierki floty komunistycznej. Produkcja przemysłowa Chin wzrosła w 1957 roku rzekomo o 7% do równowartości 9,2 miliardów funtów. Marszałek Lin Piao, jeden z najwybitniejszych dowódców komunistycznych został w maju zamianowany zastępcą przewodniczącego partii komunistycznej i stałym członkiem „politbiura". W prowincji Sinkiang, zamieszkałej przeważnie przez turkmeńską i mongolską ludność i obfitującą w złoża mineralne przeprowadzono liczne aresztowania i czystki — w związku z wzrostem antychińskich nastrojów. Być może, że fermenty te są wywoływane przez agitatorów sowieckich. Również w Szanghaju nastąpiły ostatnio liczne aresztowania.

NOWA ZELANDIA. Rząd nowozelandzki postanowił znieść obowiązkową służbę wojskową i oprzeć swoje skromne siły zbrojne wyłącznie na zaciągu ochotniczym.

Kage

W tych dniach minęła osiemdziesiąta rocznica założenia sławnego i niezmiernie zasłużonego dla polskiego sportu wioślarskiego Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

WTW powstało w czerwcu 1878 roku. Lecz legalizacja klubu nastąpiła dopiero 4 lata później. Początkowo klub ograniczał się jedynie do organizowania popularnych wycieczek wioślarskich. Natomiast pierwsze regaty odbyły się na Wiśle dnia 29 czerwca 1888 roku. Data ta była odtąd ściśle przestrzegana w tradycji klubowej. Rok rocznie bowiem w tym właśnie dniu odbywało się w Warszawie tzw. otwarcie sezonu wioślarskiego, organizowane przez WTW. Niżej podpisany miał zaszczyt tego właśnie dnia w 1930 roku startować na torze wioślarskim w barwach niemniej sławnego Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego odnosząc ze swoją ósemką nowicjuszy zdecydowane zwycięstwo nad załogą AZS'u czy WuTeWu (jeśli mnie pamięć nie myli). Zdobyty wówczas piękny medal stanowi po dziś dzień cenną pamiątkę w moich zbiorach szczęśliwie uratowanych w tej wojnie.

W 1912 r. WTW organizowało pierwsze regaty ogólnokrajowe z udziałem załóg wszystkich 3 zaborów: Poznania, Kruszwicy, Łomży, Płocka, Krakowa a nawet Towarzystwa Gimnastycznego „Patagonia" z Kijowa — jak to przypomina W. Korycki na łamach jednego z pism warszawskich. Przed ostatnią wojną WTW należało do czołowych klubów wioślarskich w Polsce. Warto przypomnieć, że załoga WTW w składzie **E. Kobyliński** (był przed dwoma laty w Londynie towarzysząc jako trener Kocerki na regatach w Henley), **S. Urban, J. Ślęzak, Jurek Braun** (wychowanek BeTeWu, przebywa w Londynie. O jego bogatej karierze wioślarskiej umieścimy wkrótce w naszym dziale sportowym obszerny wywiad) i sławny sternik **inż. J. Skolimowski** (przebywa także w Londynie). W tym samym dniu druga załoga WTW w składzie **Ślęzak i Urban** i ze **Skolimowskim** na sterze zdobyła srebrny medal.

Do najstarszych żyjących jeszcze członków klubu należą: **M. Strachulski i E. Vetter** (wstąpił do klubu w 1912 r.), następnie **inż. Alfred Loth i prof. dr Jerzy Loth.** WTW posiadało przed wojną wspaniały szałas przy ul. Wioślarskiej tuż obok Mostu Poniatowskiego. Na skutek różnych wrogich intryg politycznych, typowych w systemie komunistycznym, pozbawiono WTW i szałasu i klubu (przy ul. Foksal, w którym przemawiał ongiś: **H. Sienkiewicz, Bolesław Prus, Stefan Żeromski**). W rezultacie klub — reaktywowany dopiero w ub. roku — tuła się po różnych kątach, co jest prawdziwym skandalem. Chodzi przecież o najstarszy klub wioślarski, wielkiego i niezmiernie zasłużonego propagatora sportu wodnego, klubu o wielkiej tradycji. WuTeWu — czołem!

Paweł Hęciak

PRZEGLĄD SPORTOWY

80 lat Warszawskiego Tow. Wioślarskiego

Uchwała walnego zebrania Polskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie wprowadzenia w Polsce zawodowstwa wywołała w całej prasie sportowej niezwykle ożywioną dyskusję. Poniżej podajemy uwagi kierownika działu sportowego (tp) poznańskiego „Głosu Wielkopolskiego", który w tej sprawie pisze m.in.:

„...**Przeciwnicy wprowadzenia w Polsce półzawodowstwa uważają, że nagminnie stosowany w kraju system wynagrodzenia jest zjawiskiem szkodliwym, nie przyczyniającym się do kształtowania młodych charakterów — nie uznają oni tzw. półprofesjonalizmu czy graczy kontraktowych, lecz klasyfikują wszystkich jako zawodników — amatorów. Nie negują oni co prawda tego, że niska stopa życiowa b. często uniemożliwia poświęcenie koniecznego czasu na treningi i mecze. Na ogół skoro się mówi o wprowadzeniu półzawodowstwa, myśli się przeważnie o piłce nożnej, kolarstwie. Czy taki problem nie istnieje i w innych dyscyplinach sportowych, a m. in. w tak popularnym u nas boksie?**

Znacznie więcej jednak głosów opowiada się za wprowadzeniem niezbędnej pomocy dla tych, którzy jej rzeczywiście potrzebują, a nie zawsze legitymują się najlepszymi wynikami. Należy więc wprowadzić pewną pomoc, bez sztucznych etatów, „kadrowego" czy w różny sposób zafiksowanych nagród pieniężnych.

Jeżeli uwzględnimy stronę sportową, to musimy przyznać, że obecny system nie dodaje zawodnikom bodźców w kierunku jak największego podnoszenia ich poziomu. Przeciwnicy wprowadzenia półzawodowstwa — utrzymują, że w zasadzie, to co winno być przyjemnością, to co ma dać zdrowe wyżycie się na boisku — nie może być płatne.

Zawodowstwo jest u nas nie do pomyślenia — półzawodowstwo — tak. Piłkarze czy kolarze jako półzawodowcy pracują w swym zawodzie, zawodowcy natomiast wyłącznie poświęcają się swej specjalizacji sportowej.

Opowiadamy się za zlikwidowaniem wszelkich form pseudopomocy, która, rzecz jasna, stanowi normalną zapłatę i wywarła niezdrowy, demoralizujący wpływ na wielu naszych sportowców i działaczy.

Zaprowadzenie półzawodowstwa w niczym nie osłabi naszego poziomu sportowego."

Humor sportowy. Doskonałych sprawozdawców radiowych na mistrzostwach piłkarskich w Szwecji mieli Niemcy, nie mówiąc już o świetnej obsłudze technicznej. Każdego dnia wieczorem — po zakończeniu rozgrywek — podawano w radio w wielkim lecz wystarczającym skrócie przebieg poszczególnych spotkań. W ten sposób widz, który nie widział meczu w telewizji albo widział tylko jeden mecz wieczorem miał pełny obraz tego co się działo na boiskach. Pod tym względem radio niemieckie było o dwie klasy sprawniejsze od brytyjskiego. Najwięcej radości było, gdy drużyna niemiecka zdobyła bramkę. Wówczas sprawozdawca przez wiele sekund darł się w niebogłosy, krzycząc z całego gardła do mikrofonu: Tooooooooor! czyli gol czyli bramka. Prasa niemiecka podaje, że np. sprawozdawcy południowo-amerykańscy bili pod tym względem o wiele długości sprawozdawców niemieckich. Gdy Brazylia „wsunęła" Austrii trzecią bramkę prowadząc lekko 3:0, sprawozdawca radiowy Radia Pernambuco krzyczał gooooool przez jedną minutę i 43 sekundy. Wspaniały rekord, lecz znowu nie nadzwyczajnego, albowiem rekord w Brazylii notowany w oficjalnych kronikach wynosi 2 minuty 64 sekund. Osiągnięto go na jakimś mniej ważnym meczu w samej Brazylii.

Szczęśliwa i dumna Brazylia. Jak należało oczekiwać Brazylia przyjęła swoich piłkarzy, zdobywców tytułu mistrza świata w Szwecji, tryumfalnie. Samolot, którym wracali do swego kraju, eskortowało 16 myśliwców. Po wyjściu z samolotów rozległy się niekończące się wiwaty, wybuchały petardy a orkiestra odegrała hymn narodowy. W powietrze wypuszczono tysiące gołębi. Otoczeni motocyklami udali się w samochodami do pałacu prezydenta Kubiczka. Przejazd 20-kilometrową drogą do Prezydenta to był jeden wielki tryumf. Niezliczone tłumy szalały i wznosiły okrzyki na cześć swoich pupilków. Piłkarzy przywitał prezydent Kubiczek z małżonką i w otoczeniu wielkiej świty. Wśród dostojnych gości znajdował się kardynał Rio de Janeiro i chargé d'affaires Szwecji. Z rąk prezydenta otrzymali piłkarze odznaczenia. Że przy tej okazji wygłoszono wiele mów rozumie się samo przez się.

Warszawski „Express Wieczorny" donosi:

Prokuratura Dzielnicy Warszawa—Wola od dłuższego czasu prowadziła dochodzenie w sprawie tragicznej śmierci młodego boksera klubu „Sarmata" Zbigniewa Lewandowskiego. Śmierć boksera nastąpiła po walce na ringu w dniu 20 grudnia ub. roku. Lekarze orzekli, że przyczyną zgonu było uszkodzenie mózgu, spowodowane silnym ciosem przeciwnika.

Prokuratura ustaliła, że tak kierownik sekcji bokserskiej, jak i sędzia ringowy popełnili uchybienia w zakresie przepisów. Między innymi kierownik sekcji częstował Lewandowskiego przed walką napojami, które miały zwiększyć wagę boksera, a sędzia ringowy, chociaż widział, że Lewandowski wyczerpany walką słania się na nogach, nie przerwał walki, lecz pozwolił jego przeciwnikowi zadawać mu dalsze ciosy.

Prokuratura nie dopatrzyła się jednak w tych uchybieniach przepisowych cech przestępstwa, gdyż picie napojów przez zawodników dla zwiększenia wagi jest w naszych klubach często stosowane. Przekroczenia te raczej powinny być rozpatrywane na drodze dyscyplinarnej i nie mają związku ze śmiercią Lewandowskiego.

Prokuratura sprawę umorzyła.

Sport, który jest śmiercią. W wyścigach samochodowych o Wielką Nagrodę Francji w Reims, zginął znany kierowca włoski Luigi Musso. Doznał złamania czaszki. Mimo natychmiastowego przewiezienia go helikopterem do szpitala i operacji zmarł. W ogólnej punktacji o mistrzostwo świata znajdował się Musso na 3-im miejscu po Anglikach Stirling Moss i Mike Hawthorn. — **W Szwecji** w m. Falkenberg zginął w międzynarodoych wyścigach motocyklowych Anglik Austin Carson. W momencie katastrofy Carson pędził z szybkością 80 mil/godz.

Angielski dziennikarz sportowy, Frank Taylor, który w lutowej katastrofie lotniczej w Monachium, w czasie której zginęło wielu piłkarzy Manchester United — powrócił w ub. tygodniu do swego rodzinnego miasta Manchester. Taylor przebywał w szpitalu w Monachium 21 tygodni.

WYNIKI POLSKICH MISTRZOSTW PIŁKARSKICH W ANGLII

Rozegrane ubiegłej niedzieli półfinały o puchar gen. W. Andersa, dały następujące wyniki: Biały Orzeł (Blackshaw Moor) — Gwiazda Gdyni (Marsworth) 0:4. Pogoń (Birmingham) — Sokół (Nottingham) 3:5.

W finale, w dniu 3 sierpnia w Cannock spotykają się: Gwiazda Gdyni i Sokół.

Wyniki turnieju pocieszenia o puchar SPK: Wilno (Checkendon) — Czarni (Londyn) 0:5. Świtezianka (Little Onn) — Młodzi (Londyn) 5:0. Naprzód (Mansfield) — PKS (Manchester) 8:1. Polonia (Bradford) — Unitas (Manchester) 1:4.

W półfinale spotykają się: Unitas — Naprzód w Bradford i Świtezianka — Czarni w Coventry dnia 20 bm.

W. OPOLSKI

Dramat chłopów gryfickich

W dniu 6 maja br. odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu prasowego przy Komitecie Centralnym PZPR, na którym Andrzej Werblan, kierownik wydziału propagandy i agitacji wygłosił przeszło dwugodzinne przemówienie. Przemówienie Werblana było nie tylko napaścią na pisarzy i publicystów, ale także — a może przede wszystkim — na współpracowników „Nowej Kultury", których określił jako rewizjonistów czyli wrogów numer jeden socjalizmu. Zdaniem Werblana, mimo że od „polskiego października upłynęło już 18 miesięcy nie zaprzestali oni przypominać społeczeństwu błędy i wypaczenia" przedgomułkowskiego okresu.

Jak wiadomo z przemówienia Werblana zbiegła się „rezygnacja" sześciu członków składu redakcyjnego „Nowej Kultury", wśród nich naczelnego redaktora Piórkowskiego oraz Wiktora Woroszylskiego, który jako naczelny redaktor tego pisma „ustąpił" już nieco wcześniej.

Werblan dwukrotnie przypomniał tzw. sprawę gryficką, gdzie chłopi kiedyś przeżyli jakiś dramat. Mówiąc następnie o osobach uwięzionych przez 10. departament, których głosy nie mogły dotrzeć do Centralnego Komitetu, Werblan przypomniał raz jeszcze chłopów gryfickich. To — mówił Werblan — trwało bardzo długo zanim głosy chłopów z Gryfic dotarły do Komitetu Centralnego.

Co to za dramat rozegrał się w Gryficach w województwie szczecińskim? I dlaczego to tak długo, bardzo długo, trwało, zanim głosy chłopów gryfickich dotarły do wszechpotężnego Komitetu Centralnego? Prasa krajowa bowiem o tym dramacie wcale nie pisała. A gdyby nie posiedzenie Komitetu Centralnego, na którym ten dramat, jaki miał miejsce w r. 1950 rozpatrywano dopiero na wiosnę 1951 r. i gdyby „Trybuna Ludu" w dniu 25 maja 1951 r. tych uchwał C.K. nie była ogłosiła, to świat nigdy by się nie dowiedział o jakimś dramacie gryfickim. Oto co dowiedzieliśmy się o tej sprawie z „Trybuny Ludu":

„Niewybaczalne wypadki zupełnego odchylenia od linii partyjnej, dotyczące sojuszu robotniczo-chłopskiego miały miejsce w powiecie gryfickim, w województwie szczecińskim — tak głosił wstęp do uchwał Centralnego Komitetu. Pierwszy sekretarz Komitetu partii w Gryficach, Grodziński oraz pełnomocnik do spraw skupu, Grossinger, polecili grupie ludzi, złożonej z członków powiatowego ośrodka maszynowego oraz członków Związku Młodzieży Polskiej przeprowadzenie rewizji u chłopów. Wymieniona grupa użyła w czasie rewizji u chłopów terroryzujących metod m.in. w siedmiu wypadkach zniszczyła własność chłopów. W czasie rewizji grupa ta dopuściła się zwyczajnej kradzieży. Grupie, która niszczyła wnętrze domostw chłopskich przewodził zastępca dyrektora wydziału ekonomicznego Dekert oraz członek egzekutywy powiatowej Majcherek, któremu po tej akcji Grodziński i Grossinger wyrazili pełne uznanie".

„Trybuna Ludu" ujawniła również, że gdy wypadki terroru, zniszczeń i kradzieży stały się głośne, wówczas klika napastników zataiła je przed władzami partyjnymi i rządowymi, a co więcej, zmusiła organy władzy miejscowej do zatarcia śladów tych zbrodni.

Niezależnie od tego stwierdzono, że założenie piętnastu kołchozów w powiecie gryfickim miało miejsce w drodze przymusu. Chłopi, którym zniszczono domostwa i u których dokonano kradzieży, należeli do grupy, która sprzeciwiała się przystąpieniu do kołchozów. Uchwała Komitetu Centralnego stwierdza również, że metoda zastosowana w Gryficach naraziła na niebezpieczeństwo politykę partii skonsolidowania elementu polskiego na Ziemiach Odzyskanych. Komitet Centralny postanowił przeto ukarać winnych dokonania bezprawia. Tu „Trybuna Ludu" podała po kolei winowajców i kary wymierzone przez K.C. Dowiedzieliśmy się wtedy, że szajka ta obejmowała nie tylko tych, którzy dokonali bezpośredniego napadu, lecz prawie wszystkie instancje władz partyjnych, U.B., milicji oraz prokuratorii.

A oto kogo i jak ukarano:

Wykluczono z partii Grossingera, Grodzińskiego i Dekerta, a ponadto komendanta powiatowego U.B. Muszyńskiego oraz jego zastępcę Ślusarskiego a także prezesa Z.M.P. Majcherka, któremu wcześniej władze wyraziły uznanie. Wszyscy wymienieni mieli stanąć później przed sądem.

Za zaniedbanie obowiązków służbowych zwolniono ze służby prokuratora powiatowego Skoczylasa, zaś jego zastępcy, Stramerowi, udzielono nagany. Naganę otrzymał również komendant powiatowy Milicji Obywatelskiej Kalinowski z wnioskiem o pozbawienie go zajmowanego stanowiska. Dalsze nagany otrzymali: drugi sekretarz partii Kołodziejski oraz Zubowicz, zastępca przewodniczącego wojewódzkiego komitetu kontroli partyjnej. Ponadto udzielono nagany przewodniczącemu wojewódzkiej rady narodowej (wojewodzie) Żabińskiemu za to, że zignorował nadesłane na jego ręce zażalenie. Wreszcie naganę otrzymali również komendant wojewódzki U.B. Kotoń, oraz jego zastępca Starzycki. Ten ostatni miał być zwolniony ze stanowiska.

Jednak najbardziej sensacyjną uchwałę powziął Komitet Centralny w stosunku do pierwszego sekretarza egzekutywy wojewódzkiej, Prymy. Otrzymał on tylko ostrzeżenie, a to z powodu niedostatecznej pracy, przy czym polecono mu naprawić niedociągnięcia. Komitet Centralny przyjął bowiem jego szczerą samokrytykę za wystarczające. Wkrótce po uchwale przeniesiono Prymę na równorzędne stanowisko tj. I sekretarza do Krakowa a później do Warszawy.

* * *

Uchwała Komitetu Centralnego nie wspomina ani słowem, czy winni zbrodni w powiecie gryfickim działali na własną rękę, czy też na podstawie polecenia otrzymanego z góry. Wiadomo zaś, że organem, który zarządzał zakładaniem kołchozów i wydawał egzekutywom wojewódzkim odpowiednie instrukcje był Roman Zambrowski, który do tego czasu zasiada w Politbiurze oraz w sekretariacie partii. Nikt inny tylko sam Zambrowski układał szczegółowy plan nowych kołchozów na okres planu sześcioletniego. W tym samym czasie, gdy rozgrywał się dramat gryficki Zambrowski ogłosił artykuł w „Trybunie Ludu" z 7 stycznia 1951 roku, w którym drwiąc z Gomułki oświadczył, że jeszcze 3—4 lat temu gomułkowszczyzna nie miała nawet odwagi poruszyć sprawy kołchozów, których liczba, dzięki niemu, wzrosła z początkiem 1951 r. do 2.200. Rehabilitacja Prymy i jego awanse były niewątpliwie rezultatem wniosków Zambrowskiego. Od czasu uchwały z 1951 r. prasa nigdy nie wspomniała czy przeciw winnym napadu, zniszczenia własności chłopów oraz kradzieży odbyła się kiedykolwiek rozprawa sądowa. Wiadomo natomiast w Kraju, że wszyscy usunięci otrzymali stanowiska w innych województwach.

Tak oto przedstawia się dramat gryficki, o którym w dniu 6 maja br. wspomniał Werblan, a ktokolwiek chciałby przypomnieć dziś „błędy i wypaczenia" popełnione w Gryficach, tego należy uważać za rewizjonistę i wroga socjalizmu.

* * *

Wybielanie zbrodni minionego okresu stanowi obecnie jeden z punktów programu polskiej kompartii. Znane są już enuncjacje Żółkiewskiego i Morawskiego, do których dołączył się w „Polityce" z dnia 7 czerwca, Adam Schaff. Pod tytułem „Czy moralność może być amoralna" Schaff wpierw wybiela Stalina, który stanął wobec alternatywy:

„**albo** zabrać od sabotujących zasiewy chłopów ukraińskich należne dostawy, skazując tym samym tysiące ludzi na głód, a nawet na śmierć, albo ustąpić wobec sabotażu i tym samym zlikwidować industrializację, a w perspektywie zagrozić śmiertelnie losom rewolucji socjalistycznej?"

Przenosząc przykład Stalina na teren Polski Schaff dochodzi do wniosku, że w sytuacji społeczno-politycznej minionego okresu wypaczenia dokonane przez ludzi odpowiedzialnych były moralne, jeśli dokonane były w głębokim poczuciu słuszności i moralnej praworządności czynów.

Innymi słowy — według tej teorii napad, zniszczenia i kradzieże, dokonane na chłopach gryfickich nie mogły być amoralne, bo napastnicy działali w głębokim poczuciu praworządności, budując na Ziemiach Odzyskanych socjalizm.

JERZY POMIAN

LIST Z BRAZYLII

BRAZYLIA przeżywa obecnie ostry kryzys gospodarczy i polityczny. Jedną z głównych przyczyn tego jest zahamowanie eksportu kawy, głównego produktu bogactwa narodowego. Powodem jest z jednej strony wysoka jej cena — z drugiej — zła jakość. Plantacje kawowe, w Ameryce Środkowej, produkujące kawę tańszą i lepszą, stanowią dużą konkurencję dla brazylijskiej. Nie wpływają więc do Brazylii waluty zagraniczne, a dolar na wolnym rynku i tzw. agio czyli dolar importowy, w ostatnim czasie zwyżkował prawie dwukrotnie. Wzrosły więc niepomiernie nie tylko ceny na towary importowane, ale i krajowe, których produkcja wymaga brakujących tu surowców, półfabrykatów lub narzędzi. A przemysł rozbudowuje się w szalonym tempie, nawet z pewną szkodą dla rolnictwa.

Inne źródło dochodu, naftę, eksploatuje się b. mało z braku niezbędnych kapitałów, a rzucone przez „skrajnych nacjonalistów i komunistów **„Petroleo é nosso!"** — „nafta jest nasza", nie pozwala rządowi na ściągnięcie kapitałów zagranicznych. Stałe więc niedobory budżetowe, do których przyczynia się również nieumiejętna gospodarka, rząd musi pokrywać drukowaniem banknotów, stwarzając stale rosnącą inflację! A to z kolei powoduje dalszą zwyżkę cen. Daje się ona we znaki w pierwszym rzędzie robotnikom i pracownikom prywatnym, gdyż żadne podwyżki poborów nie mogą nadążyć za wzrostem cen. Stąd ciągłe strajki, które jeszcze bardziej pogłębiają kryzys.

Istną plagą stał się polityczny nepotyzm, powstały jeszcze za dyktatury Getulio Vargasa. Każdy z nowoobranych prezydentów, gubernatorów, prefektów czy posłów daje posadki swym krewnym, przyjaciołom czy zwykłym wyborcom. Powstała w ten sposób cała wielomilionowa armia urzędników, często nie mających wiele do roboty, a biorących wysokie pobory. Wydatki personalne każdego resortu pochłaniają lwią część dochodów.

I w takiej oto sytuacji rząd podjął gigantyczne przedsięwzięcie budowy nowej stolicy państwa, Brasilii, w głębi kraju, w tzw. interiorze. Trudności są kolosalne. Nowa stolica nie ma absolutnie żadnej komunikacji z wybrzeżem, gdzie ześrodkowany jest cały przemysł Brazylii. Wszystkie więc materiały, jak cegły, żelazo, cement, drzewo, etc. etc. sprowadza się... samolotami! Krok ten ma rzekomo na celu rozwój słabo zaludnionego „interioru", ale na razie wątpliwe jest, czy prywatne przedsiębiorstwa zechcą narażać się na tak wielkie wydatki, które rząd może pokrywać, drukując bez ograniczeń banknoty. Na razie zrobiła na tym wielkie pieniądze grupka „wtajemniczonych", wykupując za bezcen wielkie tereny.

A jednocześnie nic się nie robi, aby zapobiec katastrofalnej klęsce suszy jaka corocznie nawiedza północne stany, powodując wędrówkę dziesiątków tysięcy rodzin na południe w ucieczce przed śmiercią głodową.

Miasta rosną z zawrotną szybkością, a wszystkie urządzenia użyteczności publicznej, jak komunikacja, wodociągi, kanalizacja, elektrownie etc. pozostają w takim stanie jak przed laty. Stąd przeciętny mieszkaniec traci dziennie 4—5 godzin na dojazdy; całe dzielnice, nieraz i luksusowe, są pozbawione wody. Przy tropikalnych deszczach powstają powodzie, powodujące milionowe straty i śmierć ludzi. A dlatego, że w kraju, gdzie bez przerwy leje niemal cały rok, nie ma kanałów burzowych, a średnica rur jest dobra chyba na Saharę! W S. Paulo, przeszło 3-milionowym mieście, najbardziej uprzemysłowionym i handlowym centrum kraju, czeka się kilkanaście la na telefon! Cóż dziwnego? Prefekci nie mają czasu na zajmowanie się miastem, prowadząc propagandę wyborczą na gubernatora czy prezydenta.

Gdy piszę te słowa, audycja muzyczna radia została przerwana, aby zawiadomić o groźnych rozruchach na dworcu centralnym S. Paulo, gdzie przeszło tysiączny tłum robotników, doprowadzony do rozpaczy kilkugodzinnym czekaniem na pociąg po dniu pracy, począł demolować urządzenia stacyjne. Wezwano policję, straż pożarną i uderzeniowe oddziały wojska. Jest 1 zabity i kilkunastu rannych. Straty są wielkie. Prasa codzienna przynosi wiadomości o korupcji, morerstwach politycznych, malwersacjach... Wzrost przestępczości zaniepokoił władze i zmusza do reorganizacji policji.

WYKORZYSTUJĄC kryzys, Sowiety zaproponowały Brazylii zawarcie traktatu handlowego, obiecując, w pierwszym rzędzie, zakup wielkiej ilości kawy. Dla nikogo nie jest tu sekretem, że miało to na celu ułatwienie penetracji propagandowej a także stanowi preludium do nawiązania stosunków dyplomatycznych, o co już od dawna woła grupa sowieckich sympatyków. Są to przeważnie ci co chcą na tych tranzakcjach zarobić. Wycieczki polityków do ZSRR powracając opowiadają z entuzjazmem o gorących przyjęciach „à la russe", o kolosalnym rozwoju Rosji, o „wolności prasy i osobistej" etc. etc. Dyplomatyczne porażki Stanów Zjedn. i „sputniki" zrobiły też swoje. Rada miejska S. Paulo wysłała do sowietu moskiewskiego gorącą depeszę z okazji 40-lecia rewolucji. Niedawno w Związku Dziennikarzy S. Paulo grono przyjaciół urządziło akademię dla powracającej z Sowietów córki tutejszego wodza komunistów, Carlosa Prestesa. Mówiła ona, zachłystując się, o... wolności prasy w Rosji a za stołem prezydialnym zasiadał prezes tegoż Związku! Następnie przyjmowała tow. Prestes redakcja **„O Estado de S. Paulo"**, organu UDN, czyli partii prawicowej!

Pojawienie się na arenie politycznej wodza tutejszych komunistów, Luiza Carlosa Prestesa, stało się największą sensacją. Przed kilkunastu laty wydano nań nakaz aresztu i od tego czasu „ukrywał się" on a policja „ani rusz nie mogła" go odnaleźć. Piszę to w cudzysłowie, gdyż każdy jego krok był niemal wszystkim wiadomy. Niedawno zaczęła się akcja grupy jego stronników, wśród których bynajmniej nie wszyscy byli komunistami, aby władze cofnęły ten nakaz. I znów Rada Miejska S. Paulo dała znać o sobie, wyznaczając najlepszych adwokatów, którzy mieli podjąć się tej roli. Prasa w swej znacznej większości poparła tę propagandę. W rezultacie sędzia cofnął nakaz aresztu, podobno „ku zdziwieniu rządu". I Prestes pojawił się „na wolności", z miejsca biorąc ostry start w swej politycznej działalności. Jest on dziś (a już minęło kilka dobrych tygodni) największą wedetą i „cover-boy'em" wszystkich tygodników i magazynów, telewizji i radia i codziennej prasy. Udziela wywiadów i konferuje z przywódcami wszystkich niemal odłamów politycznych, którzy usilnie ubiegają się o koalicję z tym wodzem nieistniejącej oficjalnie, bo zabronionej, partii komunistów. Najbardziej pragnie tego robotnicza Partia Pracy, założona przez ex-dyktatora Vargasa, a której czołowym działaczem jest obecny wiceprezydent państwa, Jango Goulart. Ma ona tendencje mocno komunizujące. Za nimi idą socjaliści. Ale konferował z Prestesem także działacz UDN. Dla nas jest to mało zrozumiałe.

Taka ekwilibrystyka polityczna tu jednak nikogo nie dziwi. Obecny gubernator S. Paulo, Janio Quadros (syn Polski), który przeszedł głosami Chrześc. Demokr., pertraktuje z Partią Robotniczą, a więc skrajną lewicą, aby móc kandydować z ich listy w Paranie do Senatu! Czasy polityków o światowej sławie **„sans peur et sans reproche"**, jakimi byli wielki Ruy Barbarosa lub Washington Luis dawno przeszły. Polityka jest tu takim samym źródłem dochodu jak medycyna, inżynieria lub handel. I tak jak w handlu zmienia się artykuł na bardziej dochodowy, tak i w polityce zamienia się partie, dające więcej szans powodzenia. Przychodzi to tym łatwiej, że nie mają one właściwie programu a różnią się od siebie tylko nazwiskami przywódców.

CZY wobec tego istnieje tu niebezpieczeństwo komunizmu? Wydaje mi się, że nie jest to wykluczone, chociaż Brazylijczycy kategorycznie odrzucają taką możliwość. A jeśli nawet będzie — mówią — to „zupełnie inny" niż za żelazną kurtyną! (czyżby z pozostawieniem luksusowych will, samochodów i fantastycznych dochodów?).

Przypuszczenia swoje opieram na następujących faktach: 1. Płd. Ameryka, jako podbrzusze Stanów Zjednoczonych musi być i jest już jednym z najbliższych celów Sowietów, 2. Istnieją tu duże kontrasty — obok wielkiego bogactwa klas posiadających, skrajna nędza mas, 3. Ludność jest pasywna i podatna na wszelką propagandę; dowodem stałe wybieranie na czołowe stanowiska tych samych zgranych polityków, o których wiadomo, że nic nie zrobią dla ludności, mając na względzie tylko własny interes, 4. Znaczna większość wyborców, to półanalfabeci, którzy nie wiedzą, że komunizm przyniesie im tylko większą nędzę i pozbawi wolności jaką tu mają. 5. Zmęczona trudnymi warunkami życia, drożyzną, brakiem element. ulepszeń etc. ludność nie rozumiejąc go (p. p. 4), może szukać w komunizmie polepszenia swych warunków życiowych, 6. Klasa posiadająca nie robi nic aby podnieść poziom życia klas pracujących.

Elementem, działającym hamująco jest wspólna wszystkim bez wyjątku klasom i sferom chęć wzbogacenia się za wszelką cenę, a więc zostania „burżujem", czego przykłady widzi się na każdym kroku.

Jak powiedziałem, społeczeństwo brazylijskie lekceważy sobie groźbę komunizmu. Niektórzy tłumaczą to wszystko szantażem w stosunku do USA. Ale czyż się opłaca „odmrozić uszy na złość mamie"? Na szczęście zareagowała najbardziej zwarta a trzymająca się z dala od polityki organizacja — Kościół, kierując do rządu bardzo stanowczy i rzeczowy memoriał episkopatu, ostrzegający przed groźbą komunizmu w kraju. Odezwało się też wielu wojskowych, chociaż i tam, niestety, przeniknęło politykierstwo. Ostro wystąpiły władze bezpieczeństwa. Najbardziej jednak zdecydowane stanowisko zajął prezydent Brazylii, Juscelino Kubiczek. Korzystając z uroczystości w swym rodzinnym mieście, Diamantinie, w Stanie Minas Gerais, wygłosił on bardzo stanowczą mowę, zapowiadając, że rząd wszelkimi środkami będzie zwalczał każde dążenie komunistów do objęcia władzy i oświadczył, że wniósł do parlamentu projekt ustawy „o wierności dla kraju", która da mu prawo zwalniania wojskowych i urzędników, sprzyjających komunizmowi. Powiedział dalej, że komunizm w Brazylii oznaczałby nie tylko koniec demokracji, ale i ingerencję obcą w wewnętrzne sprawy państwa.

I chociaż opozycja zareagowała na mowę, mówiąc, nie bez pewnej słuszności, że zarówno sama mowa, jak i projektowana ustawa byłyby niepotrzebne, żeby sam rząd nie wyznaczał na wysokie stanowiska w armii i administracji sympatyków komunizmu i nie zwalniał Prestesa, jednak mowa prezydenta miała natychmiastowy skutek. Politycy zaprzestali kontaktów z Prestesem, radio i telewizja odmówiły mu prawa występowania, a prasa zmieniła w dużym stopniu swe nastawienie.

Nie można jednak opierać się tylko na bagnetach. Reakcja powinna wyjść z całego społeczeństwa a przede wszystkim od fantastycznie zbogaconych polityków i tak tu zwanych „rekinów" przemysłu i handlu. Bo najskuteczniejsza walka z komunizmem to jest podniesienie stopy życiowej ludności. Powinni zrobić to chociażby we własnym interesie. Bo inaczej może ich spotkać los bogaczy carskiej Rosji.

★

P. S. Prasa doniosła, że Prestes wynajął dla siebie w arystokratycznej dzielnicy Rio de Janeiro luksusową willę z ogrodem, garażem etc. i zaangażował służbę, ogrodnika itp. Komorne wynosi crs 30.000 miesięcznie. Willę tę chciał wynająć jeden z dyplomatów amerykańskich, lecz komorne i koszty jej utrzymania wydały mu się za wysokie.

Śp. Zdzisław Poklękowski

Dnia 9 czerwca br. zmarł w Londynie śp. Zdzisław Poklękowski, jeden z czołowych i długoletnich działaczy Związku Polskich Ziem Zachodnich. Zmarły był jednym z najbardziej oddanych i czynnych członków tej organizacji, będąc jej współzałożycielem i długoletnim wiceprezesem. Strata jego jest tym boleśniejsza, zwłaszcza dla licznych jego przyjaciół, że zmarł w sile wieku, licząc zaledwie 46 lat.

Śp. Zdzisław Poklękowski był synem ziemi pomorskiej. Wychował się w domu, w którym polskość nie była jedynie pustym frazesem a konkretną służbą w życiu politycznym i społecznym, sumiennym wypełnianiem codziennych obowiązków, solidnością w pracy a przede wszystkim służbą Ojczyźnie i to od najwcześniejszych lat. Te cechy charakteru wyniósł ze swego rodzinnego małego Koronowa pod Bydgoszczą, o którym zawsze wspominał z wielką czułością.

Gimnazjum ukończył w Chełmnie pomorskim, będącym ongiś siedzibą biskupstwa pomorskiego. Szkoła ta chlubić się mogła piękną tradycją patriotyczną, którą przejęło i żyło pokolenie Zdzisława Poklękowskiego, a mianowicie tradycją powstańczą i pracą w tajnych organizacjach politycznych. Wiele z tej atmosfery udzielić się miało młodemu Poklękowskiemu i miało stać się wybitną cechą jego charakteru. W czasie studiów w Poznaniu na Wyższej Szkole Handlowej działał w zarządzie Bratniej Pomocy, tej naczelnej organizacji studenckiej, dokoła której skupiały się szerokie rzesze młodzieży akademickiej. Wkrótce zostaje prezesem korporacji „Baltia" — w której skupia się cała młodzież pomorska. W czasie tych lat związał się na zawsze z ruchem narodowym. Na krótko przed wojną przenosi się do Bydgoszczy, gdzie pracuje w centrali Związku Przemysłu Pomorskiego. Zdobytą wiedzę i wrodzony talent organizacyjny oddaje całkowicie w służbie rozwoju życia gospodarczego na Pomorzu.

Wojnę spędza śp. por. Zdzisław Poklękowski w obozie jenieckim w Murnau, biorąc żywy udział w organizowaniu życia kulturalnego. Po wojnie przenosi się do Anglii, stając się wkrótce jednym z czołowych działaczy SPK z ramienia którego kieruje przez lat kilka Centralą Handlową. Najbliższą jednak organizacją miał się dla niego stać Związek Polskich Ziem Zachodnich, któremu od chwili scalenia 4 grup regionalnych w 1950 roku, aż do ostatnich dosłownie dni miał służyć wiernie i z wyjątkowym wprost oddaniem. I choć w ostatnich trzech latach — w miarę postępującej ciężkiej choroby serca — przychodziło mu to z coraz większym trudem, nie ustawał w pracy, rozumiejąc wagę tej organizacji w utrwalaniu w świadomości społeczeństwa znaczenia Ziem Zachodnich i granicy na Odrze i Nysie. Tylko ci, co z nim na tym odcinku w ostatnich latach współpracowali zrozumieją, czym dla Zmarłego była ta organizacja: Związek Ziem Zachodnich i problemy, którym służyła.

Związek Polskich Ziem Zachodnich stracił swojego czołowego działacza, rodzina — troskliwego opiekuna, emigracja — zawsze pełnego inicjatywy działacza, przyjaciele — dobrego przyjaciela.

P. H.

ZJAZD ZWIĄZKU ZIEM ZACHODNICH W AMERYCE

Staraniem „Zachodniaków" odbył się w Chicago (Illinois) Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Ziem Zachodnich w Ameryce przy udziale delegatów obu miejscowych Odziałów „Wrocław" i „Odra" oraz Delegatur.

Walny Zjazd Delegatów po udzieleniu absolutorium dotychczasowemu Zarządowi, dokonał wyboru nowych władz Związku w następującym składzie: prezes — **Marian Maniewski**; wiceprezesi — **Karol Wronicz** oraz **Henryk Knie** w Chicago; wiceprezesi zamiejscowi — **Zbigniew Poray-Łukaczyński** w New Brunswick, New Jersey, oraz **Stanisław Hyżewicz** w Cleveland na stan Ohio; sekretarz — **Mieczysław Abramowicz**; skarbnik — **Helena Matkowska**; Studium Ziem Zach. — **Zygmunt Wygocki**; inform. pras. — **Jerzy Pasiński**; kulturalno-ośw. — **Józef Seweryn**; kier. rozwoju organiz. — **Teodor Piechaczek**; imprezy i dochody — **Władysław Onisk**; oraz członkowie Zarządu — **Jan Białek, Kazimiera Dąbrowska.**

Ponownie wybrani zostali: pp. **Radzisław Sobieraj**, jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej oraz **Jan Optat-Sokołowski**, jako przewodniczący Sądu Koleżeńskiego.

Wiceprezesi zamiejscowi są równocześnie kierownikami Delegatur, a mianowicie p. **Łukaczyński** na stan New Brunswick a p. **Hyżewicz** na stan Ohio z siedzibą w Cleveland. Utworzono także delegaturę w Argo, Ill., a przewodniczącym tejże zamianowano p. **Zygmunta Wygockiego.**

Do Polskiego Związku Ziem Zachodnich przystąpił w charakterze członka Związek Przyjaciół Wsi Polskiej (Okręg Chicago). Delegatem jest p. **Alfred Puchała.** Również zgłosiło swoje przystąpienie Koło Nr. 3 Związku Przyjaciół Wsi Polskiej. Delegatem jest p. **Stefan Mora.**

BRIDŻ

Nie należy do rzadkości, że patałach bridżowy zagra skuteczniej od doskonałego gracza. Uwaga ta bynajmniej nie zawiera intencji pomniejszania znaczenia umiejętności bridżowych. Jako przykład niech posłuży następujący rozkład rozgrywany na turnieju:

	♠ D 9 8 7 2 ♥ K W 2 ♦ A K 9 7 3 ♣ —	
♠ A 6 ♥ 6 5 ♦ 6 4 2 ♣ K 9 8 7 6 3	B C+D A	♠ K 5 3 ♥ 10 9 ♦ D W 8 5 ♣ D W 10 2
	♠ W 10 4 ♥ A D 8 7 4 3 ♦ 10 ♣ A 5 4	

Na pozycji A rozgrywał szlemika w kiery inż. Karol Schneider, uważany za indywidualnie najlepszego gracza świata. Pierwszy atak był treflowy. Po otwarciu kart na stole sytuacja wydała się beznadziejna. Co zrobić z pikami w ręku? Z braku dojść do stołu nie będzie można wyrobić lew karowych i równocześnie przebijać trefle. Doskonały gracz zagrał w sposób niezwykły. Zabił atutem na stole i zagrał pika. Gracz C zabiwszy waleta asem, ponownie zaatakował treflem, ażeby wybić ze stołu figurę atutową. Wtedy Schneider przebijając własnego króla zaatutował sześciokrotnie, zrzucając wszystkie piki na stole i przeciwnik D znalazł się pod przymusem zrzutki. W ostatnich trzech kartach musiał albo pozbawić się króla pikowego albo lewy karowej. Patałach na miejscu C rozpoczęłby atak asem pikowym, bez zastanowienia powtórzyłby pika i jeszcze trzecie by przebił.

W drugim pokoju turniejowym zaszedł jeszcze bardziej zdumiewający wypadek. Tam gracz B rozgrywał szlemika w piki bez asa i króla atutowego. Pierwsze wyjście treflowe zabite asem na stole. Walet atutowy został przepuszczony nie bez racji przez gracza C, ażeby uniemożliwić przebitki na stole i tak samo rozumował 2-gi obrońca szanując króla. Wtedy sprytny rozgrywający doszedł do ręki asem karowym i zagrał blotkę atutową. D obawiając się, że może stracić króla, położył go i monarcha wpadł w objęcia asa u własnego partnera i w tym pokoju szlemik został wygrany.

Kazimierz Schleyen

NOWY WYBÓR WARSZTATÓW DZIEWIARSKICH (TRYKOTARSKICH)

które najbardziej polecamy

„GIROTEX 400" — najszybsza i największa o 400 igłach w 2 metalowych łożyskach, posiadająca 2 automatyczne szpule £58.15.0

„TRICOLETTE SUPER" — model dwułożyskowy, metalowy, o 300 igłach z automatycznym wyłącznikiem £51. 0.0

„TRICOLETTE T2E" — model dwułożyskowy, metalowy, o 360 igłach £46. 0.0

Na każdym z powyższych modeli można wykonywać tzw. ściągacze automatycznie oraz trykotaże na okrągło bez szwu.

„ASK" (lub AUTO-KNITTER) — o jednym łożysku metalowym, posiadającym 181 igieł £24. 0.0

Powyższe ceny obejmują koszt dostawy do Polski.

Do wszystkich powyższych modeli posiadamy obszerne instrukcje polskie.

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

TAZAB & CO. LTD.,

22, ROLAND GARDENS, LONDON, S. W. 7.
Tel. FRE 3175, 3176, 5676

oraz w sklepach Firmy:

BIRMINGHAM 63, Dale End. MANCHESTER 47, Great Western Street. BRADFORD 902, Leeds Road.

Oddział nowojorski: 36, Third Avenue, New York 3, N.Y. USA.

PO PROSTU WSZYSTKO
co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORth 6069

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

Czas pobierać decyzje

(Dokończenie ze str. 1)

zwalania winy za wszystko na zachodni „imperializm", natomiast są w nim słowa o dążeniach „niektórych" państw do wpływania na inne kraje i do opanowywania ich drogą nacisków oraz mieszania się w sprawy wewnętrzne. Słowa te wyraźnie odnoszą się do Rosji. Wstawił je do komunikatu Tito.

Chruszczow chciał z daleka odstraszyć Nassera od zbliżenia z Jugosławią i w mowie wygłoszonej w Berlinie nazwał Titę „bandytą". Argument ten nie podziałał. Tito zaś, zyskawszy poparcie dyktatora Egiptu, nie poprzestał na tym i wybiera się w najbliższym czasie w podróż do Indonezji, Burmy, Kambodży i Wietnamu. Charakter polityczny tej podróży można określić jako obronno- zaczepny. Tito chce osłaniać swój kraj przed naciskiem Rosji, mobilizując po swojej stronie opinię krajów azjatyckich. Równocześnie będzie on je ostrzegał przed nadmiernym zaufaniem do politycznych celów Rosji. Szczególnie ciekawy jest zamiar odwiedzenia przez Titę Południowego Wietnamu, który, pod osłoną Ameryki, zajmuje stanowisko zdecydowanie antykomunistyczne, a nie neutralne. Ujmując zagadnienie w języku potocznym, a nie politycznym, Tito chce w tym wypadku zrobić złośliwość władcom Chin komunistycznych.

ROZWÓJ wydarzeń na Środkowym Wschodzie wykaże, czy obecne zgrupowanie czterech państw muzułmańskich w Pakcie Bagdadzkim utrzyma się, czy też pozostanie z niego tylko sojusz turecko-persko-pakistański a Irak i Jordania zostaną wchłonięte przez Zjednoczoną Republikę Arabską Nassera. To drugie rozwiązanie byłoby klęską dla Zachodu, a zwłaszcza dla W. Brytanii i jej interesów naftowych. Turcja w tym wypadku zajęłaby jeszcze bardziej twarde stanowisko w sprawie Cypru, bo przyjaźń Grecji z Egiptem stworzyłaby zbyt duże zagrożenie jej południowych wybrzeży, gdyby Cypr stał się posiadłością grecką.

W sytuacji jaka się wytworzyła nie należy wyłączać możliwości energicznego działania mocarstw anglosaskich na Środkowym Wschodzie. Muszą się one oczywiście liczyć z tym co zrobi Rosja. Rosja w obecnej chwili wycofała się z polityki „współistnienia" i zacierania wyraźnych linii podziału między światem komunistycznym i niekomunistycznym, jaką uprawiała przez ostatnie dwa lata. Władcy Moskwy zamykają się dziś w granicach swego imperium i wytężają siły na skonsolidowanie go.

W interesie Rosji jest utrzymywać Środkowy Wschód w stanie wrzenia i nie dopuszczać do żadnej stabilizacji.

W SUMIE rząd szwajcarski ma rację: trzeba stać dziś z bronią u nogi, bronią atomową, gdy kogo na to stać.

S. K.

Jak żołnierze AK wykradli Niemcom tajemnicę „latających bomb"

PREMIERA SENSACYJNEGO FILMU W LONDYNIE

Premiery „polskiego" filmu produkcji angielskiej pt.: *„Battle of V. 1"* oczekiwaliśmy w Londynie z największym zainteresowaniem. Wieści o jego nakręcaniu krążyły bowiem w kołach polskich od wielu miesięcy (choć praca nad nim trwała dwa lata). Na podstawie innych filmów „historycznych" żywiliśmy pewną obawę, czy aby uda się nakręcić film o wspaniałym wyczynie żołnierzy Armii Krajowej, jakim było niewątpliwie najpierw wykrycie miejscowości, w której produkowano V. 1 i V. 2 (Peenemünde pod Szczecinem), a następnie zdobycie i przewiezienie części tej latającej bomby do Londynu.

Premiera miała bardzo uroczysty charakter. Przybyli na nią gen. W. Anders z małżonką, gen. T. Bór-Komorowski, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego p. A. Ciołkosz, członkowie Egzekutywy czołowi działacze polityczni i społeczni oraz członkowie Rady Naczelnej AK i Zarządu Głównego Koła AK. Przybyli także liczni goście angielscy. Była to w Londynie właściwie pierwsza tego rodzaju polska premiera filmowa, na której roiło się od smokingów i toalet wieczorowych.

Na wstępie *Chór im. F. Chopina* (dawniej Chór Wojska Polskiego) pod batutą *Z. Gedla* odśpiewał trzy piosenki akowskie. Sam film zaczyna się krótkim komentarzem *gen. T. Bora-Komorowskiego, płk. K. Iranka-Osmeckiego* — b .szefa wywiadu AK, *mjr. J. K. Bilskiego* — który przyleciał do Polski na „Dakocie" i widział jak do tego samego samolotu ładowano części V. 2. Czwartą osobą wprowadzającą był *Bernard Newman*, autor głośnej powieści „They Saved London", która jest podstawą scenariusza filmu. Mówcy podkreślali autentyczność filmu opartego na rzeczywistych faktach.

Obraz wywiera niewątpliwie duże wrażenie, choć niektóre sceny rażą sztucznością, co więcej — daleko im do autentyczności. Zapalanie pochodni na polanie dla wskazania drogi, na której lądować ma brytyjski samolot przypomina bardziej doskonale wyreżyserowaną scenę z baletu aniżeli pełną napięcia noc w kraju okupowanym przez śmiertelnego wroga, który może w każdej chwili nakryć wszystkich. Rażąca jest wymowa niektórych żołnierzy niemieckich, np. rewidujących samochód wywożący części V.2: błędna gramatycznie, zła pod względem akcentu. Widz z miejsca orientuje się, że mówią aktorzy, którzy nie władają poprawnie tym językiem. Sztuczna i niemal śmieszna jest scena, gdy Anna ukryta za węgłem, czeka na zbliżających się żołnierzy niemieckich z długim niemal na metr nożem w ręku. Znawcy historii V. 1 i V. 2 znaleźliby z pewnością sporo nawet istotnych szczegółów niezgodnych z prawdą historyczną (to nie niewiasta rozbrajała V. 2), choć być może, że dla celów filmowych trzeba było niektóre fakty przeinaczyć. A przede wszystkim — na co zresztą także zwróciła uwagę krytyka angielska — to wcale nie chodziło w tym wypadku o V. 1. Ten typ bomby spadał już na Londyn od 13 czerwca 1944 aż do marca 1945. Natomiast do Londynu przywieziono w połowie lipca 1944 części (a nie całą jak to przedstawia film) bomby V. 2.

Główni aktorzy: *Michael Rennie* (Stefan) i *David Knight* (Tadek) są bardziej przekonywujący aniżeli *Patricia Medina* (Zofia) i *Milly Vitale* (Anna).

Że każdy Niemiec przedstawiony został w tym filmie jako uosobienie zła, okrucieństwa, barbarzyństwa — nie dziwi to Polaków, zwłaszcza tych, którzy poznali Niemców jako bezwzględnych okupantów. Dziwi to jednak bardzo recenzentów angielskich. Z pewnością nie każdy Niemiec był taki straszny, w pamięci jednak społeczeństwa polskiego cierpiącego pod okrutną ręką tego okupanta przez lat pięć utrwalił się raz na zawsze obraz Niemca brutalnego, władczego, bezwzględnego.

Mimo tych nieznacznych niedociągnięć film warto zobaczyć. *(p. h.)*

TRZYNASTA PROMOCJA W LICEUM POLSKIM WE FRANCJI

Polskie Gimnazjum-Liceum w Les Ageux we Francji, zakończyło swój trzynasty już po wojnie rok pracy pięknymi uroczystościami w dniu 28 i 29 czerwca 1958 roku.

W obecności bardzo licznie zebranych rodziców, opiekunów młodziezy oraz szerokich rzesz publiczności i przedstawicieli władz i organizacji społecznych polskich i francuskich, młodzież szkolna, a przede wszystkim absolwenci, otrzymali z rąk profesora **Władysława Folkierskiego** z Londynu zasłużone dyplomy, oraz nagrody i upominki książkowe ofiarowane przez szereg organizacji, w tym Skarbu Narodowego we Francji dla prymusa.

Na dziesięciu kandydatów do matury dyplom otrzymało siedmiu, jeden został przesunięty na pół roku, jeden na rok i jeden odstąpił z powodu choroby, Dyplomy otrzymali: **Karol Chomyn, Andrzej Jurkiewicz, Eugeniusz Wierzbicki, Krystyn Rembalski, Ryszard Orman, Edward Tomicki, i Jerzy Palichleb.**

Tym samym liczba młodzieży polskiej, ktora po wojnie zdobyła polską maturę na emigracji we Francji wzrosła do poważnej cyfry 260 absolwentów. Spośród tegorocznych absolwentów — dwaj przybyli do szkoły bezpośrednio z Polski, jeden z terenu Niemiec, trzej należą do tzw. starej czyli przedwojennej emigracji polskiej we Francji a rodzice ostatniego mieszkają i są obywatelami Stanów Zjednoczonych. — Dwaj absolwenci udają się na studia uniwersyteckie do Hiszpanii, jeden emigruje z rodzicami do Ameryki a czterej podejmą studia wyższe we Francji w tym jeden teologiczne, inni techniczne lub ekonomiczne.

Poza tym z innych klas szkolnych otrzymało promocję do klasy wyższej 37 uczniów względnie uczennic, nie otrzymało promocji ośmiu, którzy w przyszłym roku będą powtarzali swą klasę szkolną.

Zapisy na nowy rok szkolny 1958-59 będą przyjmowane w dwu terminach, w ciągu lipca i września, z tym że sekretariat szkoły czynny przez cały okres wakacji, może stale udzielić potrzebnych informacji i nadesłać na życzenie prospekt na rok 1958-59. Adres szkoły: Lycée Polonais Les Ageux par Pont Ste Maxence (Oise) France.

Dyrekcja Pol. Gimn. Lic. Les Ageux

DYPLOM POLSKIEJ RZEŹBIARKI

W Royal College of Art w Londynie otrzymała dyplom Associate Royal College of Art jako rzeźbiarka *p. Maria Magdalena Boelke*. Zaledwie kilku Polaków ukończyło dotychczas tę uczelnię i jest to, bodaj, pierwszy wypadek uzyskania tego wysokiego stopnia przez polską studentkę. *Panna M. Boelke* jest córką wybitnego artysty scen polskich i dyrektora teatru w Poznaniu, zmarłego przed wojną *p. Roberta Boelke.*

FESTIWAL SZTUK WYSPIAŃSKIEGO

W teatrach całej Polski trwa w tym roku festiwal sztuk Stanisława Wyspiańskiego. Na scenach warszawskich — jak informuje „Życie Warszawy" — wystawiono już „Klątwę", a obecnie grane są dramaty „Skałka" i „Bolesław Śmiały". Cytowany dziennik przypomina, że ostatnia warszawska premiera „Bolesława Śmiałego" odbyła się w roku 1929. Spośród 40-osobowego zespołu aktorskiego, który występuje obecnie w dwóch wspomnianych wyżej dramatach „Życie Warszawy" wymienia Wł. Surzyńskiego, który gra króla Bolesława, J. Chojnacką — królowa matka, J. Anusiakównę — królowa żona, Cz. Strzeleckiego — w roli biskupa Stanisława. (FEP)

KRONIKA TYGODNIA

9 lipca

Prezydent Libanu, Szamun, oświadczył, że we wrześniu, gdy skończy się jego kadencja, nie zamierza ponownie kandydować.

Prezydent Eisenhower przemawiając do obydwóch izb parlamentu kanadyjskiego zwrócił uwagę na konieczność współpracy Kanady i USA w dziedzinie gospodarczej.

Na jugosłowiańskiej wyspie Brioni zakończyli swe rozmowy ministrowie spraw zagranicznych Jugosławii, Egiptu i Grecji — po dokonaniu „szczegółowej wymiany poglądów".

10 lipca

Rząd brytyjski odwołał uznanie dla sułtana państwa Lahej, Ali Abdul al Karim, wydalając go jednocześnie z Protektoratu Aden za „utrzymywanie niedozwolonych kontaktów politycznych bez zgody rządu brytyjskiego".

Dziewięciu lotników amerykańskich, którzy niedawno zmuszeni zostali do lądowania w Armenii sowieckiej, zeznało po powrocie do USA, że byli bici a jednego z nich chciano powiesić.

W wyniku dalszych rozmów prezydenta Eisenhowera z premierem Kanady Dieferbakerem powołana została wspólna rządowa amerykańsko-kanadyjska komisja obronna.

Na Cyprze terroryści zastrzelili znowu kilka osób.

Amerykański departament stanu ogłosił, że w ostatnim miesiącu około 100 osób już raz zasądzonych było ponownie sądzonych przez komunistyczne sądy węgierskie.

Na 5-tym kongresie partii komunistycznej Niemiec wschodnich, w którym bierze udział Chruszczow Ulbricht oświadczył, że w r. 1961 ludność Niemiec wschodnich będzie miała do dyspozycji więcej dóbr konsumpcyjnych aniżeli ludność Niemiec zachodnich.

Po 3-dniowych rozmowach na wyspie Brioni między marsz. Tito a prez. Nasserem wydano komunikat, w którym obydwie strony przeciwstawiają się polityce bloków mocarstw.

11 lipca

Na Cyprze zginęło znowu osiem osób.

Projektowane spotkanie między gen. de Gaulle i kanclerzem Adenauerem zostało przesunięte na późniejszy termin z powodu napięcia, jakie powstało między rządami francuskim i niemieckim na tle żądania Francji, by została przyjęta do „klubu atomowego".

Księżniczka Małgorzata, siostra królowej Elżbiety, wyleciała z oficjalną wizytą do Kanady.

Chruszczow przemawiając w Berlinie wschodnim na kongresie partii komunistycznej, zaatakował w ostrych słowach Jugosławię.

12 lipca

Na Cyprze zginęło dalszych 5 osób. Gubernator Sir Hugh Foot wezwał przywódców mniejszości tureckiej i Greków cypryjskich na rozmowę. — **Arcybiskup** Makarios w przemówieniu wygłoszonym w Atenach oświadczył, że zwróci się do Zachodu jak i do Wschodu o pomoc w celu zakończenia walk na Cyprze.

Księżniczka Małgorzata przybyła do Kanady.

Chruszczow oświadczył komunistom wschodnio - niemieckim, że Niemcy wschodnie mogą stać się „arsenałem przemysłowym" dla wspólnego rynku wschodniego i że Rosja Sowiecka dostarczy surowców.

13 lipca

Gubernator brytyjski na Cyprze Sir Hugh Foot wydał zakaz opuszczania domów wszystkim mieszkańcom wyspy na okres 48 godzin. — **Arcybiskup** Makarios powiedział, że jak długo choćby tylko jeden Grek zostanie żywy na Cyprze, tak długo nie uda się Anglikom wprowadzić w życie planu brytyjskiego o podziale wyspy na część turecką i grecką.

Na kongresie komunistów wschodnio-niemieckich przemawiał sekretarz węgierskiej partii komunistycznej Kadar, atakując Jugosławię.

Gen. de Gaulle w przemówieniu radiowym w przededniu święta narodowego oświadczył, że Unia Francuska musi być utrzymana na zasadzie federalnej.

W Genewie rozpoczyna się trzeci tydzień poufnych obrad ekspertów atomowych Rosji Sow. i Zachodu.

14 lipca

Oddziały wojskowe o nastawieniu pronasserowskim, dokonały w Iraku zamachu stanu. Proklamowana została republika i trzyosobowa Rada Stanu. Zabity został następca tronu emir Abdul Illah. Zamachowcy uznali Zjednoczoną Republikę Arabską, na czele której stoi Nasser. Król Jordanii Hussein przejął, z powodu „nieobecności" króla Faisala, władzę jako głowa Federacji Arabskiej (Irak—Jordan) i dowództwo nad wojskami Federacji.

Zamach stanu w Iraku wywołał wielkie wrażenie w USA i W. Brytanii. Rządy obydwóch państw obradowały bez przerwy. Prezydent Eisenhower zażądał natychmiastowego zwołania Rady Bezpieczeństwa. Na giełdach zanotowano poważny spadek akcji naftowych.

W Stambule rząd turecki na próżno czekał na przyjazd króla Faisala i premiera Nuri, którzy przybyć mieli na konferencję 4 muzułmańskich państw paktu bagdadzkiego, dokąd przybyli już prezydent Pakistanu i szach perski. Zamach stanu w Iraku jest wielkim ciosem dla państw paktu bagdadzkiego i wywołał głęboki niepokój w Izraelu.

Zamachowcy odwołali 12 tys. żołnierzy Iraku, stacjonujących w Jordanii.

Prezydent Nasser, bawiący z wizytą oficjalną w Jugosławii, skrócił o 24 godzin wizytę i wyjechał natychmiast na statku do Egiptu.

Na Cyprze zabite zostały 4 osoby.

W Paryżu w dniu święta narodowego odbyła się największa od zakończenia wojny defilada wojskowa, którą odbierał prezydent Coty i premier de Gaulle.

15 lipca

5.000 żołnierzy amerykańskiej marynarki piechoty lądowało na ziemi libańskiej.

Prezydent Eisenhower w orędziu do Kongresu i narodu zakomunikował, że dziś rano wojska amerykańskie — zgodnie z wezwaniem legalnego rządu libańskiego — wylądowały w Bejrucie dla zabezpieczenia życia obywateli amerykańskich oraz „sprawiedliwości i prawa międzynarodowego".

Radio bagdadzkie ogłosiło, że premier Nuri es Said, któremu początkowo udało się skryć w przebraniu niewiasty, został schwytany i zamordowany.

W. Brytania dokonała nagłej reorganizacji sztabu dowodzenia dla zwiększenia jego elastyczności. Utworzony został komitet obrony przy rządzie, komitet specjalny przy ministerstwie obrony oraz nowe stanowisko szefa sztabu obronnego.

Flota amerykańska na Atlantyku i na Pacyfiku postawiona została w stan alarmowy. W ciągu 4 godzin od chwili otrzymania rozkazu, ma być gotowa do wyruszenia na pełne morze.

Brytyjskie okręty wojenne na Malcie odpłynęły w stronę Cypru.

Oddziały brytyjskie w Kenii przerzucone zostały do portu Aden i w rejon Zatoki Perskiej.

Rada Bezpieczeństwa ONZ zwołana nagle na żądanie prezydenta Eisenhowera dyskutowała wczoraj nad wnioskiem amerykańskim udzielenia pomocy wojskowej Libanowi. Przedstawiciel sowiecki Sobolew zażądał natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z Libanu. Francja i W. Brytania popierały wniosek delegata amerykańskiego, Cabbot Lodge'a.

Ambasada brytyjska w Bagdadzie została spalona. Zabity został pewien pułkownik brytyjski i 2 obywatele amerykańscy.

Jugosławia potępiła krok amerykański w Libanie, nazywając go „groźbą do wywołania powszechnego konfliktu międzynarodowego".

Po posiedzeniu gabinetu francuskiego ogłoszono, że flota francuska na Morzu Śródziemnym jest gotowa do przyjścia z pomocą rządowi libańskiemu.

Rząd turecki ogłosił, że całkowicie zgadza się z decyzją amerykańską wysłania wojska do Libanu jako zgodną z tzw. doktryną Eisenhowera.

Rząd włoski oświadczył, że uzna wszystkie decyzje powzięte przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Rząd zachodnioniemiecki ogłosił neutralność w sprawie Iraku.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 60 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 7.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). **Zamówienia i należności przyjmują:** W W. BRYTANII: „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 200, kwartalnie 600, rocznie 2400; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ille, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen(L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45. Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński. Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10 ,rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polachhi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: Cena egz. 7.50 peso, pren. kwart. 97.50 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. $4.00, rocznie $8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Społem", 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: L. Doborzyńska, 955, Hartland Avenue, Montreal, Que., — rocznie — $8.00; W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — $2.10, półroczna — $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wolno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam £1.5.0.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W. C. 2. lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S. W. 3.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London. S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445) Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Registered at the G. P. O. as a newspaper.